

Edwin i Lillian Harvey

Kiedy sędzenie jest moim obowiązkiem?

Tekst copyright: ©Edwin i Lillian Harvey
Copyright wydania polskiego: ©1995, Searchlight Publications P.O. Box
60, Southend-on-Sea Essex SS2 9AS England
Copyright wersji elektronicznej: ©UlicaProsta

Tłumaczenie: Jan Cieślak
Redakcja: Krzysztof Dubis

Słowo wstępne od redakcji witryny

www.ulicaprosta.chrzescijanie.pl

Oddajemy w Wasze ręce elektroniczną wersję bardzo ważnej i potrzebnej książki, która ukazała się drukiem już 17 lat temu. Od tego czasu w Kościele Powszechnym wzrosła presja w kierunku zniechęcania wierzących do prywatnego rozsądzania zasłyszanych nauk oraz samodzielnego myślenia i słuchania głosu Arcypasterza.

Zamiast tego pojawiły się trendy sugerujące, jakoby osobiste osądzenie było równoznaczne z brakiem miłości, a napominanie błędzących kaznodziejów i przywódców [przy zachowaniu biblijnych zasad szacunku i pokory] jest już dzisiaj w wielu kręgach postrzegane jako bunt i „podnoszenie ręki na pomazańców”.

W ten sposób całe rzesze chrześcijan są rozbijane z podstawowych, danych przez Boga narzędzi służących do duchowego przetrwania i przetwarzania na stado bezmyślnych baranów [już nawet nie owiec!] idących w podziwie za każdym fałszywym prorokiem czy apostołem — byle tylko owcze odzienie [od Armaniego zresztą] leżało na nim jak ulał.

Słowo Boże mówi: „Dla [tych], którzy mają wątpliwości [w oryginale: rozsądzają sobie] miejcie litość, wyrywając ich z ognia, ratujcie ich” [Judy 22-23]. Czytelniku, jeśli jeszcze jesteś w stanie „rozsądzać sobie”, ta książka jest dla Ciebie. Niechaj Cię umocni w przekonaniu, że Duch Święty chce i może wprowadzić Cię osobiście we wszelką prawdę oraz otworzyć oczy na spienione bałwany kłamstwa, zalewające pokład naszej łodzi. Obudź się, zanim będzie za późno!

Zespół redakcyjny witryny Ulica Prosta

Wstęp

Temat właściwego rozsądzania zajmował mojemu drogiemu mężowi i mnie umysł i serce przez wiele lat. Różne aspekty tej prawdy, tak jak są opisane w tej książce, powstały w wyniku intensywnego studiowania, a następnie były przekazywane w czasie wykładów i publikowane dla naszych czytelników w naszym czasopiśmie Poselstwo zwycięstwa. Niektóre z tych artykułów są częścią tej książki.

Nie piszemy dla biegłych teologów. Niech to robią bieglejsi nauczyciele. My dzielimy się naszymi spostrzeżeniami ze skromnymi chrześcijanami, mężczyznami i niewiastami, którzy pragnąc być posłusznymi Bogu, przeżywają rozterki z powodu Babilonu głosów, podnoszonych w proteście przeciw temu sprawiedliwemu sądowi, który wyraża oburzenie, kiedy sprawa dotyczy Bożej chwały i czci.

U wielu pobożnych chrześcijan ich wizja została zachwiana, ponieważ posłuchali cielesnego przykazania „Nie sądźcie”. w kościele mogą się kryć różne rodzaje zła, jeżeli ci, którzy znają prawdę, boją się odkryć grzeszne i cielesne postępowanie, tolerowane przez upadające systemy religijne. My podajemy cytaty z Pisma Świętego i prosimy czytelników, jak to czynili dawno temu w Berei, by studiowali Biblię i sami się przekonali, „czy tak się rzeczy mają”. Wiele modliliśmy się o kierownictwo Ducha Świętego i oddajemy tę książkę z modlitwą, aby pomogła wyjaśnić ten temat, tak zagmatwany przez diabła, że chrześcijanin rzadko decyduje się podnieść głos przeciw złu, które się szerzy, by nie być nazwany „czyniącym zamęt w Izraelu” i by nie być potępionym, jako nie mający miłości. O niewielu z nas mówią, jak mówili o pierwszym Kościele, „Ci, którzy wywrócili cały świat do góry nogami, przybyli i tutaj”. Może niebiańskie języki ognia spoczną na nowo na głowach dzisiejszych uczniów Chrystusa, jeżeli będą posłuszni Jego poleceniu, by sądzić sprawiedliwie.

Lillian G. Harvey

Listopad 1985

Rozdział 1

Sądzić, czy nie sądzić

„Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” [Mat. 7:1]

Patrząc wstecz na naszą długą drogę przez życie uważamy, że nie ma innego wersetu Pisma Świętego, który byłby częściej tak niewłaściwie używany, jak ten: „Nie sądzcie!” Wy również nie przejdziecie zbyt daleko przez życie w kręgach chrześcijańskich bez usłyszenia tego złowieszczego brzmiącego ostrzeżenia: „Nie sądzcie. Jeżeli osądzasz, nie masz miłości”. Może byłeś mocno oburzony (i miałeś rację), z powodu jakiejś niebiblijnej praktyki, a kiedy wypowiedziałeś swoją opinię, usłyszałeś stanowcze „Nie sądzcie!”. Słyszeliśmy o sumiennych ludziach, którzy po nabożeństwie powiedzieli swojemu pastorowi, iż mają obawy, że gość, który usługiwał, wypowiadał pewne bardzo zwodnicze stwierdzenia, ale spotkało się to z reprimendą z tego samego wersetu: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni”.

Każdy rodzaj wątpliwego zachowania można poprzeć urywkiem Pisma Świętego wyrwanym z kontekstu. Nawet szatan myślał, że ma niepodważalny argument, kiedy cytował Pismo Święte Chrystusowi podczas kuszenia na pustyni. Jednak Chrystus odrzucił sprytnie użytą, ale źle skonstruowaną prawdę i skorygował to innym wersetem Biblii. Niewłaściwie interpretowane przykazanie „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” bywało rzucone pod nogi odważnych świętych, którzy nie tłumili swoich przekonań, lecz występowali otwarcie przeciw bierności za kazalnica i w ławkach. Uważamy, że był to (i nadal jest) najsprytniejszy argument, jakiego używał szatan, by uciszyć sprzeciwy wobec wkradających się wpływów modernistów, komunistów i letnich chrześcijan w nasze instytucje religijne, takie jak szkoły, uniwersytety itp. „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni”. Jakże często ten tekst uciszał ostrą strzałę napomnienia, której Duch Święty chciał użyć, aby zachować Kościół w czystości!

Każdy trzeźwo myślący chrześcijanin jest świadom impasu, który panuje dzisiaj w Kościele. Biblijne zasady zostały zastąpione przez świeckie praktyki do tego stopnia, że trudno dostrzec różnicę między Kościołem a światem. U początków chrześcijaństwa świat naśladował Kościół, bo Kościół wywierał wpływ na społeczeństwo, a dziś Kościół imituje ten świat w budynkach, w programach rozrywkowych, w musicalach, czy w metodach zdobywania zwolenników! Zapanował taki chaos, ponieważ nie wypełniliśmy przykazania, „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi. Po ich owocach poznacie ich” [Mat. 7:15-16].

Przy okazji zwróćmy uwagę, że polecenie rozsądzania znajduje się

w tym samym rozdziale, który z pozoru potępia wszelkie osądzanie. Kaznodzieja może stać za kazalnica i wygłaszać ludzkie opinie, własne lub obce, i rzadko kto z modlitwą zadaje na ten temat pytanie. Gdyby ktoś się odważył, podnoszą się przeciw niemu głosy i zostaje zawstydzony przez większość zgromadzonych.

Modernistyczny kaznodzieja, który przeczy cudom, albo popiera w słowach lub czynach świecką drogę, winien być osądzany przez Kościół zgodnie ze słowami samego Chrystusa. Wielu takim ludziom udało się ukryć w Kościele i przyjęto ich, ponieważ zabroniono używania danego przez Boga daru rozsądzania. Paweł radził Tymoteuszowi, by studiował Pisma, aby mógł właściwie rozsądzać Słowo Prawdy. Jesteśmy głęboko zatroskani, że Kościół Chrystusa został sprytnie zwiedziony przez wilki, przychodzące w odzieniu owczym, ponieważ powinność rozsądzania została zaniedbana.

Przestudiujmy kontekst tego kontrowersyjnego wersetu Pisma Świętego. Czy naprawdę chcemy widzieć poprawę tej sytuacji? w takim razie zwróćmy uwagę na kontekst, w którym umieścił go nasz wspniany Chrystus. Kiedy Izraelici stali się ludem, który miał reprezentować Boga w Starym Testamencie, Mojżesz otrzymał zakon, który przedłożył narodowi. Te przykazania były dane w wyraźnym celu — aby uchronić ich przed naśladowaniem okolicznych narodów; ponieważ Bóg chciał, by oni mieli wpływ na cały otaczający ich świat poprzez święty styl życia. Izrael zawiódł!

Jezus przyszedł na ten świat, by ukształtować nowy lud, składający się z nowozrodzonych mężczyzn i kobiet. Jego Duch Święty miał wkrótce być wylany na ludzi, czyniąc ich zdolnymi do życia życiem Chrystusa, chociaż oni sami wywodzili się ze zrujnowanego i grzesznego ludu, niezdolnego do prowadzenia świętego życia. Jednak wszystko, co było potrzebne do życia i pobożności, miało im być dane przez Ducha Świętego, w następstwie Golgoty i Zmartwychwstania: On zabierał pierwsze, by móc ustanowić drugie. Ci ludzie, nie związani już zakonem Mojżeszowym, muszą mieć nowe zasady życia i tak, jak Mojżesz na górze Synaj, Chrystus stoi na górze i otwiera swoje usta, wypowiadając słowa łaski, o których ludzkość nawet nie marzyła. Ciekaw jestem, czy ludzie nie byli zdumieni, kiedy słyszeli błogosławieństwa, wychodzące z Jego ust. Nigdy jeszcze żaden człowiek nie mówił tak, jak ten mówi — takie to były łaskawe słowa! Tak rewolucyjny sposób życia nie został jeszcze nigdy przedtem przedstawiony słuchaczom. Człowiek nie musi osiągać celu w swojej własnej sprawiedliwości, ale poprzez Chrystusa jako pośrednika Nowego Przymierza, który żyje w nim poprzez Ducha Świętego! Nigdy przedtem nie nastał tak wspniany dzień!

Wpływ, jaki wywierałoby na ten świat ludzie, żyjący według tych zasad, byłby zdumiewający. Tak właśnie było, kiedy Jego naśladowcy wyszli z Górnej Izby, napełnieni Duchem Świętym. Oni przewrócili Jerozolimę „do góry nogami”. z ich życia promieniowała różnica między naśladowcami Chrystusa, a [niezbawionymi] Żydami, czy otaczającymi ich poganami. Ich świadczenie było czymś więcej, niż wręczenie komuś traktatu, czy powtórzenie mu urywka zapamiętanej Ewangelii. Ich życie

tak diametralnie różniło się od postępowania otaczającego ich religijnego świata, że wywierało wpływ na Jerozolimę i okolice. Ta różnica pomiędzy Kościołem a światem była stopniowo zamazywana, aż świadectwo chrześcijan doprowadzono do żargonu religijnego — może on być nawet konserwatywny, ale życie wypowiedających te słowa często nie różni się od życia ich niewierzących sąsiadów. Pierwszy Kościół zadziwiał pogańskie otoczenie nieświeckim sposobem załatwiania interesów, podejścia do zaszczytów i bogactwa. Ci ludzie wykazywali swoją wyższość poprzez cele, do których dążyli. Oni byli nowym pokoleniem, motywowanym odmiennymi zasadami, które miały potwierdzenie w każdym najmniejszym szczególe ich życia. Wytyczne do takiego ich postępowania były nakreślone w Kazaniu na Górze.

Niedawno Instytut Gallupa przeprowadził ankietę na temat chrześcijaństwa. Dokonał zdumiewającego odkrycia, że różnica pomiędzy większością członków kościołów, a ludźmi nie będącymi w kościołach, jest niewielka. Oni też oszukiwali, kłamali i przywłaszczali sobie dobra. Chociaż duży procent Amerykanów wyznaje, że są chrześcijanami i chodzą do kościoła, jednak nie wywierają wpływu na swoich bliźnich, ponieważ niewielka jest różnica w ich stylu życia i celach, do których dążą. Tylko niewielki procent chrześcijan, według Gallupa, żyje ponad tymi grzeszkami, które charakteryzują nominalne chrześcijaństwo.

Ktoś mądrze powiedział, że gdziekolwiek grupa ludzi lub kościół powróciła do zasad Nowego Testamentu i żyła nimi w praktyce, następowało przebudzenie religijne. Świadectwo nie tylko ust, ale i życia miało moc przekonującą. to jednak sprowadzało prześladowanie tak gwałtowne, że większość pierwszych chrześcijan spotykała śmierć za ich świadectwo.

Wyobraźmy sobie ludzi, którzy zgromadzili się, by słuchać Kazania na Górze z ust Jezusa. w tym tłumie byli również Saduceusze i Faryzeusze. Byli ci, których Chrystus nazwał swoimi i inni, na których mieli wpływ, ale oni stanowili mniejszość. Pozostali, to ci, którzy niewątpliwie słyszeli o Jego uzdrowieńczej mocy i przyszli albo z głęboką potrzebą, albo z ciekawości. Jezus przemawia do tego mieszanego tłumu i musimy pamiętać, do kogo On mówi. On wie, że ma tylko krótkie kilka lat na Ziemi i chce wyraźnie zarysować różnicę pomiędzy Ewangelią, a życiem pod zakonem — między faryzejskim obrazem religijnego życia, a Nowym Przymierzem, które wprowadza w czasie Kościoła.

W szóstym rozdziale Ewangelii Mateusza Jezus wskazał, że potomstwo pierwszego Adama lubi chwalić się swoją pobożnością przed ludźmi w miejscach publicznych. Tym zwracali uwagę na samych siebie. Ich motywacją było wywyższenie samych siebie ponad innych. Chrystus to potępił, mówiąc że służba w modlitwie, dawanie i post miały wartość tylko wtedy, jeżeli były czynione w skrytości, kiedy świadkiem tego jest tylko Ojciec Niebiański. Miało to być czynione nie na pokaz przed ludźmi, ale z czystych pobudek i chęci podobania się tylko Ojcu. w tym względzie najbardziej winnymi byli faryzeusze i uczeni w Piśmie, a ponieważ oni byli przywódcami religijnymi narodu, Chrystus musiał dokładnie nakreślić nowy sposób postępowania. Zanim jednak mógł ustanowić coś nowego,

musiał unieważnić stare. Chrystus musiał dać ludzkości sprawiedliwość, która nie była ich własną, a tę Jego sprawiedliwość mieli przyjąć wiarą. To nowe życie miało cicho i bez ostentacji rozszerzać się na otoczenie i naród, jak cichy strumień żywej wody, przynoszący ożywienie pustyni.

Wróćmy teraz do tego tak często nadużywanego tekstu: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni”. Chrystus wskazuje na fałszywą religię i zasady faryzeuszów. Podejmuje temat osądzania, kontynuując swoje kazanie i używając słów, które stały się przewodnikiem dla wielu chrześcijan na przestrzeni wieków.

Rozdział 2

Potępienie niesprawiedliwego osądzania

Przestudiujemy pierwsze pięć wersetów [Mat. 7:1-5], które muszą być traktowane jako całość, jeżeli chcemy właściwie zrozumieć, co Chrystus myślał, kiedy powiedział „Nie sądzcie”. Zauważmy, że tu zwraca się do obłudników. „Obłudniku” - mówi w wersecie 5. — „Wyjmij najpierw belkę z oka swego, a wtedy przejrzysz, aby wyjąć źdźbło z oka brata twego”. Ten obłudnik musi najpierw sam poddać się poważnej operacji wzroku, zanim będzie mógł sprawiedliwie osądzić, by przynieść ulgę cierpiącemu.

Każdy z nas miał już kiedyś w oku jakieś obce ciało, które podrażnia delikatną błonkę gałki ocznej. Jak delikatnie i taktownie musiał postępować ktoś, kto miał dobry wzrok, by usunąć to, co tak przeszkadzało! Gdyby tej operacji podjął się ktoś, kto jest ślepy lub ma słaby wzrok, nie zgodzilibyśmy się na to!

Te obrazowe słowa Jezusa nie zabraniają właściwego osądzania. On chciał wskazać swoim naśladowcom różnicę pomiędzy doszukiwaniem się winy, a szczerym pragnieniem usunięcia dolegliwości. Istnieje ogromna różnica pomiędzy plotkowaniem, które tak często ma miejsce w grupach religijnych, a rozeznaniem duchowym, które otrzymuje człowiek chodzący z Bogiem, aby mógł widzieć to, co jest złe i prostować błędy. Święty Jan w swoim Pierwszym Liście mówi, „Jeżeli ktoś widzi, że brat jego popełnia grzech, lecz nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu żywot, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego” [I Jana 5:16]. Tu widzimy, że motywem osądzania ma być modlitwa za tym człowiekiem. John Wesley pozwala na osądzanie w tym celu, aby słabsi członkowie uważali na wilki w owczej skórze. Paweł ostrzegał swoich naśladowców w listach, wymieniając nawet imiona.

Zwróćmy uwagę na użyte określenie belki i źdźbła, aby wyraźnie zrozumieć, do kogo skierowany był zakaz osądzania. Belka oznacza krokiew, która jest częścią konstrukcji budynku. Stara natura Adama nie podoba się Bogu, więc skazał ją na śmierć na krzyżu swojego Syna Jezusa Chrystusa. Nasza stara natura została ukrzyżowana z Chrystusem, abyśmy mogli służyć Bogu. Tymczasem starodawny wąż wtrącił obcy obiekt w rodzaj ludzki, czyli ową krokiw pychy, wywyższania się i pragnienia pokazania swojej ważności, by być jak bogowie. Jeżeli ta belka nie zostanie usunięta poprzez szczerą pokutę i zasługi Golgoty, stara konstrukcja Adama pozostaje, osłabiając wszelki sąd i usuwając go na bok.

Aleksander Maclaren, szkocki kaznodzieja i pisarz trafnie skomentował to miejsce Pisma Świętego:

„Przypatrywanie się charakterowi, nie jest tym, co Jezus potępia w tym

fragmencie. „Sądzenie”, o którym On tutaj mówi, to szukanie źdźbła w oku bliźniego. Oznacza to patrzenie tylko na jedną stronę, by znaleźć winę, którą się wyolbrzymia, pomijając rzeczy ważniejsze. Muchy padlinożerne, które brzęczą chorobliwie nad ofiarą i wołają to, co się psuje od tego, co zdrowe, są tak dobrymi sędziami mięsa, jak tacy krytycy sędziami charakteru”.

„Ślepy przewodnik jest zły, ale ślepy okulista to kompletne nieporozumienie. Zauważcie również, że wynik naprawienia naszego wzroku jest pięknie określony, lecz nie jako zdolność widzenia, ale jako zdolność usuwania naszych dolegliwości. Operacja taka jest bardzo delikatna, a niezdarne chirurg może ją uczynić bolesną i bezużyteczną. Nielikatny palec lub szorstki duch uniemożliwia osiągnięcie sukcesu”.

Inny komentator, A.W. Pink, wyjaśnia te wersety jeszcze dalej:

„Ta belka, to belka poprzeczna. Jak możesz widzieć drzazgę w oku swojego bliźniego, a belki poprzecznej we własnym oku nie dostrzegasz? (...). We wszystkich przykładach drzazgi w oku w języku aramejskim, ani jeden nie mówi o niej jako o przeszkodzie w patrzeniu, lecz jako o bolesnym defekcie wzroku. Przykład Jezusa, który wydaje się zawierać aluzję do tej idei, odnosi się jedynie do nieszczerości intencji w oddawaniu tej przysługi; kiedy źródłem takiego strofowania jest zamięłowanie do wyszukiwania błędów. Ten, kto pozwala, aby inni mówili mu o jego złych nawykach i w wyniku tego stara się to naprawić, będzie miał pewniejsze oko, by zauważyć grzechy innych i łagodniejszy głos, kiedy będzie im zwracał uwagę”.

Rozdział 3

Niedbałość w osądzaniu jest potępiana

Pan Jezus Chrystus dalej określa, kiedy należy sądzić, a kiedy nie. w Mat. 7:6 czytamy, „Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie pereł swoich przed wieprze, by ich snadź nie podeptały nogami swymi i obróciwszy się, nie rozszarpały was”. Tego nie mówi do obłudników, jak w pierwszych pięciu wersetach, ale do swoich uczniów. Radzi im rozsądzanie, które jest osądzaniem dobrego i złego, ludzi godnych od psów czy świń. Wszczepia tu właściwy sąd, aby jego naśladowcy nie marnowali drogocennych klejnotów duchowych prawd, które przyrównuje do pereł, dla tych, którzy ich nie doceniają. Kilku wykładowców uważa, że dostrzegają powiązanie Mat. 7:6 z poprzednimi. Według nich, ostrzeżenie przed zbyt surowym osądzaniem prowadzi do innej skrajności, to jest do zbytnej powściągliwości w osądzaniu.

Nasz Pan absolutnie nie zabrania nam zwracania uwagi, zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku. Świętość i perły oznaczają tu głębokie sprawy Boże, jak doskonałość i nasze własne doświadczenie.

Tholuck w swoim komentarzu o Kazaniu na Górze mówi:

„Według tego, co piszą Zwingli, Luter, Kalwin, Chemnitz i Rus, tylko po efektach kazań możemy ocenić, kto jest psem, czy swinią: Ponieważ oni deptają perły swoimi nogami, zabieramy im te perły. Sposób, w jaki człowiek traktuje przekazany mu dar Boży, może określać, czy należy on do psów lub świń. Tylko wtedy, kiedy zobaczymy, w jaki sposób on to traktuje, możemy zdecydować, czy te Boskie prawdy w dalszym ciągu mu przekazywać, czy też jako człowiek bez skruchy i nieczuły ma być pozostawiony i osądzony jako duchowo zatwardziały, zgodnie ze słowami, „Kto nie ma, od tego i to co myśli, że ma, zostanie zabrane”.

Święty Paweł zazwyczaj zanosił najpierw poselstwo Żydom w synagodze, ale jeżeli widział, że oni uważają się za niegodnych życia wiecznego, opuszczał ich i zwracał się do pogan. w tym aspekcie w swoich podróżach naprawdę szedł on za radą Jezusa. w następnym rozdziale zajmiemy się inną formą osądzania, zalecaną przez Jezusa w tym samym 7 rozdziale Ewangelii Mateusza.

Rozdział 4

Osądzajcie waszych proroków

„Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi!” [Mat. 7:15].

W tym samym rozdziale Jezus kontynuując swoje kazanie ostrzega słuchaczy, że w ostatecznych czasach do trzody wejdą fałszywi prorocy i będą czynić spustoszenie wśród owiec. Jezus ostrzega ich, by „się ich strzegli”, bo oni wejdą niepostrzeżenie jako owce — potulni, łagodni, o nienagannych manierach i sama ich delikatność znajdzie im słuchaczy. Ci słuchacze będą skłonni do osądzania tych pochlebców o wiele życzliwiej, niż ostrych proroków Bożych, którzy czasami muszą przekazywać niepopularne prawdy. Tu osądzanie jest bardzo ważne.

Jak odróżnić proroka fałszywego od prawdziwego? Jak rozpoznać drapieżną, wilczą naturę, która kryje się pod miłą, owczą powierzchownością? Jezus mówi, że możemy ich rozpoznać po ich owocach. „Po ich owocach poznacie ich”. Następnie używa najprostszej ilustracji, by pouczyć te niemowlęta w Chrystusie.

Nie wiemy, czy w pobliżu były jakieś drzewa figowe, na które mógłby wskazać, ale On zadał im na pozór absurdalne pytanie: „Czyż zbierają winogrona z cierni, albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, ale złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo rodzić złych owoców, ani złe drzewo rodzić dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, wycina się i rzuca w ogień. Tak więc po owocach poznacie ich”.

Nikt nie będzie miał pretensji do kogoś, kto stojąc pod jabłonią osądził to drzewo i stwierdził, że jest jabłonią. Nawet małe dziecko nie popełniłoby błędu, jeżeli wyraziłoby taki osąd, a jednak jeżeli chodzi o sprawy o wiele poważniejsze, których efekty mogą być katastrofalne, diabeł zabrania ludziom wierzącym dochodzenia do właściwych i koniecznych konkluzji. Jeżeli kiedykolwiek lud Boży potrzebował tej wspaniałej możliwości prawidłowego rozpoznawania proroków, to szczególnie jest to potrzebne dziś, kiedy zbliżamy się do czasu Antychrysta, który będzie chciał zwieść, jeśli to możliwe, nawet wybranych. Nasze dzieci, nasi sąsiedzi, nasi członkowie zborów są w wielkim niebezpieczeństwie zwiedzenia przez proroków, którzy przychodzą w odzieniu owczym, ale wewnątrz są wilkami drapieżnymi.

Zauważmy też w wierszach następujących bezpośrednio po Jego ostrzeżeniu o fałszywych prorokach, że Jezus przekazuje dalsze informacje. „W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? a wtedy im powiem: Nigdy

was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie”. Tu Jezus osądza działaczy religijnych, którzy potrafili czynić cuda i znaki, a jednak kiedyś usłyszą, by odeszli jako czyniciele nieprawości. Jezus nigdy ich nie znał. Nigdy nie był im bliski. Byliśmy zaszokowani, czytając w czasopismach religijnych, jak wielu kaznodziejów wie tak niewiele o życiu modlitewnym. Podczas pewnej konferencji dla kaznodziejów prowadzący poprosił, aby ci, którzy spędzają piętnaście minut dziennie na modlitwie, podnieśli rękę. Nikt się nie zgłosił. Wtedy obniżył ten czas do pięciu minut dziennie i kilku odpowiedziało, chociaż niewielu z nich mogło się pochwalić nawet tak krótką chwilą spędzaną z Panem żniwa, który powołał ich do pracy. Oni nie zgłaszali się do Niego po wytyczne do tej tak ważnej i trudnej służby.

W innym czasopiśmie religijnym pojawiła się wypowiedź chrześcijanina, który uczynił wielkie poświęcenie dla Boga, czytając Biblię 5 minut dziennie. Dalej mówił o tym, jakich to wielkich cudów dokonało to w jego życiu. Pięć minut z 1440 dziennie na spotkanie z Bogiem, od którego zależy nasze istnienie, i z którym mamy nadzieję żyć wiecznie! z Bożego punktu widzenia jest to obrażające. Bóg byłby całkowicie usprawiedliwiony, wypowiadając nad takimi wyrok: „Nigdy was nie znałem”.

Wiele lat temu odwiedzaliśmy pewnego proroka, który był potężnie używany przez Boga. Powiedział nam, że pisze książkę o tym, co uważał za największą przeszkodę w poznaniu głębi Chrystusa u tysięcy obecnie nawróconych. Stwierdził, że niektórzy z mężów Bożych, tak potężnie używanych przez Boga w przeszłości, pozostawali w skrytej komorze modlitwy z Biblią tak długo, aż wspaniały bezmiar Bożego planu odkupienia ogarnął ich ducha. Wychodzili za kazalnice ze słowami, które przekazywały ich zrozumienie zdumiewającego planu Bożego, wykonanego na Golgocie. Bóg był nie tylko udogodnieniem dla nieszczęśliwego grzesznika. On był Bogiem świętości i miłości, który wymagał całkowitego poddania się od zbuntowanego człowieka. Nasze przyjęcie Go stanowiło tylko połowę umowy; główną częścią transakcji była Jego akceptacja nas.

Tak więc osądzając proroków i kaznodziejów szukamy ludzi, którzy znają Boga. Społeczność z Bogiem i znajomość Boga muszą być owocem na drzewie prawdziwego Jego sługi. Innym owocem jest mówienie prawdy, zamiast łechtania uszu cielesnych chrześcijan, czy opowiadanie dowcipów, aby wszyscy czuli się dobrze i wygodnie.

Dodajmy jeszcze jedną cechę — podobieństwo do Chrystusa w sposobie życia. Kaznodzieje, którzy uważają, że muszą jeździć najbardziej luksusowymi samochodami, mieszkać w najlepszych domach, ubierać się w najmodniejsze ubiory, mieć najdroższe urządzenia w domu i w kościele, powinni być osądzeni według norm Chrystusa, który urodził się w Betlejem, mieszkał w Nazarecie, wybrał swoich naśladowców spośród ubogich i pogardzanych Galilejczyków, a wreszcie poszedł na krzyż, opuszczony i odrzucony. Owoc takiego życia jest ewidentny, jeżeli tylko czytamy Pismo Święte. Nie popełniamy błędu, osądzając innych według ich upodobań, tak obcych naszemu Przywódcy, który powiedział do swoich uczniów, „Chodźcie za mną, a Ja uczynię was rybakami ludzi”.

Przyjście Antychrysta nastąpi wśród znaków i cudów, a więc to nie są owoce, po których mamy osądzać. w ostatecznych czasach szatan da różnym grupom religijnym tyle pieniędzy, ile będą chciały, aby je wydawać na luksusowe budynki, najwspanialsze urzędnia, najnowsze techniki używane w muzyce i uwielbieniu. Tak, ta muzyka będzie religijna. Nie myślcie, że szatan kusił Chrystusa, by wyrzekł się odkupieńczej części swojego posłannictwa, kiedy zaoferował Mu wszystkie królestwa świata i ich sławę. Nie, on oferuje światu pewną dozę prawdy — bóg tego świata daje im pieniądze, by mogli powiększać budynki i potrzebne im akcesoria. To, co widzialne, będzie kartą przetargową dla mas, przystrojona dekoracjami i wysoce profesjonalnym akompaniamentem — wszystko będzie zrobione tak, by wyglądało na oddawanie czci Bogu i Jego Synowi Jezusowi Chrystusowi.

Musimy osądzać! to jest istotne! w obecnych czasach jest to jedyne zabezpieczenie przed sprowadzeniem na manowce. Fałszywi prorocy już dominują na scenie religijnej i niewielu jest świadomych stopniowego przejmowania władzy przez Antychrysta. Radio i telewizja są w znacznym stopniu zdominowane przez takie ośrodki, a zwykli ludzie muszą płacić podatki, by te olbrzymie programy finansować. Obserwujcie tych fałszywych proroków, chodzących majestatycznie przed publicznością, zrećnie prezentujących swój własny wizerunek. Patrzcie na drzewo i jego owoc, osądzajcie je w porównaniu z Tym, który nie miał gdzie skłonić głowy i w końcu zawisł na krzyżu. Król Salomon nakładał na lud podatki do granic wytrzymałości po to, by zbudować sobie wspaniały tron, którego wspaniałości nie sposób nawet opisać. Za zaspokojenie jego ekstrawaganckich upodobań płacili zwykli ludzie, a Salomon, ufając nadmiernie tak demonstrowanej przez siebie sile, stał się nieposłuszny niektórym z najprostszycy Bożycy zakazów, danych Izraelowi. Izrael cierpiał z powodu ostentacyjnego upodobania Salomona do pokazywania tego, co widzialne, chociaż przedtem niewidzialny Bóg szedł przed nimi w słupie ognia i zakrywał ich obłokiem swojej obecności. On dał im wody na pustyni i mannę do jedzenia, ale oni pragnęli króla, który mógłby rywalizować w zewnętrznym przepychu i chwale z królami ościennycy narodów. Bóg spełnił ich pragnienia ze smutkiem w duszy. Niewidzialne zostało ofiarowane za widzialne — wiara za widzenie!

Dzisiejszy Kościół jest winien tego samego wyboru, którego dokonał Izrael wiele wieków temu i z tego powodu będzie cierpiał na brak duchowycy rezultatów, a najbardziej dlatego, że Bóg nie będzie się objawiał wśród nich tak, jak niegdyś. Jednak z tego chaosu i upadku wyjdą ludzie, prawdziwa Jego Oblubienica, którzy będą samycy siebie rozsądzać, aby nie być potępionymi wraz z Antychrystem. My po prostu musimy sądzić!

Rozdział 5

Sądzenie, które jest Bożym nakazem

Postępowanie ludzi we wszystkich aspektach ma tendencję do wahań i jak wahadło dochodzi do skrajności. Duch Święty we wszystkim wprowadza cudowną równowagę. Tak też działa Słowo Boże. Dlatego mówi nam ono, byśmy „nie sądzili”, a potem zaleca właściwy sposób osądzania. Człowiek albo wszystko osądza ostro, albo wrzuca wszystko do jednego worka i nazywa to miłym i wspaniałym. Duch Święty jest prawdą i tam, gdzie On mieszka w sercu człowieka, prawda nigdy nie jest składana w ofierze z powodu okoliczności. On [Duch Boży] w żadnych okolicznościach nie zmienia cech swojego charakteru. By Duch Święty nie był zasmucany w naszych sercach, musimy akceptować Jego werdykty i osądzać sprawiedliwie.

Nie ma bardziej potrzebnej zdolności lub daru w człowieku, niż właściwe osądzanie i rozsądzanie duchowe. Biblia wysoko ocenia tych, którzy są w stanie odróżniać zło od dobra. Autor Listu do Hebrajczyków boleje nad faktem, że tak wielu chrześcijan jest ciągle niemowlętami, a potem wyjaśnia, że dojrzały chrześcijanin to taki, który może być karmiony twardym pokarmem. Oznacza to, że posiada tę właśnie zdolność do prawidłowego osądzania i rozeznawania. Słuchajcie natchnionego autora:

„Pokarm zaś stały jest dla dorosłych, którzy przez długie używanie mają władze poznawcze wyćwiczone do rozróżniania dobrego i złego” [Hebr. 5:14].

Greckie słowo „rozróżnianie” oznacza „gruntowne rozsądzanie”. Zmysły dorosłego chrześcijanina zostały rozwinięte i wyćwiczone, by rozsądzać gruntownie i wiedzieć, co jest dobre, a co złe. Jest całkiem sporo podobnych wersetów wskazujących na to, co Bóg szczególnie ceni — prawidłową ocenę rzeczy i osób, które odnoszą się do nauk o sprawiedliwości w Kościele i w kraju.

Izajasz biada nad tymi, którzy nie czynią różnicy między złem i dobrem:

„Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem; którzy zamieniają ciemność w światłość, a światłość w ciemność, zamieniają gorycz w słodycz, a słodycz w gorycz! Biada tym, którzy we własnych oczach uchodzą za mądrych, a we własnym mniemaniu za rozumnych!” [Izaj. 5:20-21].

W swoim proroctwie o Chrystusie ten sam prorok wyjaśnia, że jedną z cech rozpoznawczych Mesjasza będzie Jego zdolność do rozróżniania między dobrem i złem.

„Dlatego sam Pan da wam mak: Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Immanuel. Mlekiem zsiadłym i miodem żywić się

będzie do czasu, aż nauczy się odrzucać złe, a wybierać dobre!” [Izaj. 7:14-15].

Psalmista, mówiąc o tej zdolności sprawiedliwego osądzania mówi o Panu:

„Tron twój, Boże trwa na wieki wieków: Berłem sprawiedliwym jest berło królestwa twego. Miłujesz sprawiedliwość, a nienawidzisz bezprawia; dlatego pomazał cię Bóg... twój Bóg olejkim wesela, jak żadnego towarzysza twego” [Psalm 45:7-8].

Ci z nas, którzy chcą podobać się Bogu, wiedzą o tym, że takie sprawiedliwe rozsądzanie między złem i dobrem jest Bogu przyjemne.

„Proś, co ci mam dać” — powiedział Bóg do Salomona we śnie. Król, rozumiejąc potrzebę mądrego rozsądzania, odpowiedział:

„Daj przeto twemu słudze serce rozumne, aby umiał sędzić lud twój, rozróżniać między dobrem i złem, inaczej bowiem któż potrafi sędzić ten twój ogromny lud? i podobało się to Panu, że Salomon prosił o taką rzecz. Toteż rzekł Bóg do niego: Dlatego, że o taką rzecz prosiłeś, a nie prosiłeś dla siebie ani o długie życie, ani nie prosiłeś dla siebie o bogactwo, ani nie prosiłeś o śmierć dla twoich wrogów, lecz prosiłeś o rozum, aby umieć być posłusznym prawu. Przeto uczynię zgodnie z twoim życzeniem: Oto daję ci serce mądre i rozumne” [I Król. 3:9-12].

Salomon w Przypowieściach chwali tych, którzy w swoich sądach nie postępują stronniczo:

„A jeszcze to pochodzi od mędrców: Niedobrze, jeżeli się sędzi stronniczo. Kto mówi winowajcy: Jesteś niewinny, tego przeklinają ludy, temu złorzeczą narody. Lecz tym, którzy wydają sprawiedliwe wyroki, dobrze się powodzi, spływa na nich błogosławieństwo i szczęście” [Przyp. Sal. 24:23-25].

Jeżeli człowiek ma ambicję, by osiągnąć pozycję i widzialny sukces, zazwyczaj stara się przypodobać ludziom i w ten sposób uniknąć tego, co nie jest popularne. Woli, aby czarne i białe zlało się w szare. Nikt nie jest obrażony. Jednak przez takie cielesne i dumne podejście prawdziwa pobożność nie może się rozwijać. Takie osoby prorok Malachiasz napomina:

„Naprzykrzacie się Panu swoimi słowami i mówicie: Czym się naprzykrzamy? Tym, że mówicie: Każdy, kto źle czyni, jest dobry w oczach Pana i w takich ma Pan upodobanie. Albo: Gdzie jest Bóg sądu?” [Mal. 2:17].

Wielu kaznodziejów, stających za kazalniami, podlegałoby temu potępieniu, ponieważ nie chcą nikogo obrazić, ale staną twarzą w twarz z oszukanymi duszami na sądzie. Jeremiasz potępia takich słowami:

„Gdyż od najmłodszego do najstarszego wszyscy oni myślą o wyzysku; zarówno prorok, jak i kapłan — wszyscy popełniają oszustwo. Leczą rany swojego ludu powierzchownie, mówiąc: Pokój, pokój! — choć nie ma pokoju” [Jer. 6:13-14].

Dalej w swojej księdze Jeremiasz powtarza to samo stwierdzenie „Jeżeli dasz z siebie to, co cenne, bez tego, co pospolite, będziesz moimi ustami” [Jer. 15:19].

Czterystu proroków na dworze Achaba przepowiadało pokój swoje-

mu monarsze, nie bojąc się o własne życie. Tylko jeden człowiek odważył się ogłosić temu grzesznemu królowi Boży werdykt. Achab powiedział o tym człowieku [Micheaszu] tak:

„Ja go nienawidzę, gdyż nie zwiastuje mi nigdy nic dobrego, a tylko zło. a Jehoszafat rzekł: Niech król tak nie mówi” [I Król. 22:8]. Ten odważny człowiek został odesłany do więzienia za to, że wypowiedział prawdziwy wyrok z ust Bożych. Sam Jehoszafat był dobrym człowiekiem, ale popełnił błąd, nie osądzając właściwie współczesnego sobie króla Achaba, który postępował gorzej, niż prawie wszyscy królowie przed nim. Kiedy Achab poprosił Jehoszafata, by pomógł mu w wojnie przeciw nieprzyjacielowi Izraela, Jehoszafat zrobił to, co wydawało się miłe. Powiedział, „Ja zrobię tak, jak ty, mój lud, jak twój lud”, i udali się na wojnę przeciw wrogom Izraela. Później prorok Pański wyszedł na spotkanie Jehoszafata i zganił go, kiedy ten wracał z tej wojny w pokoju, chociaż król Achab został zabity. Zganił go za to, że nie osądził bezbożnego charakteru swojego sprzymierzeńca, mówiąc

„Czy musiałeś pomagać bezbożnemu i okazywać miłość tym, którzy nienawidzą Pana? Przez to ciąży na tobie gniew Pana. Niemniej i dobre rzeczy u ciebie się znalazły, bo wytepiłeś aszery z tej ziemi i swoje serce skłoniłeś do szukania Boga” [II Kron. 19: 2-3].

Jehoszafat sprowadził zło na swoje królestwo poprzez spowinowacenie się z Achabem, gdyż jego syn ożenił się z córką Jezebel, która była czcicielką Baala. Słuchanie rad bezbożnych jest brzemienne w niebezpieczeństwa i zło. w IV Księdze Mojżeszowej 16, w historii o buncie Koracha, Datana i Abirama znajdujemy przykład postawy proroka względem ludzi w osądzeniu sytuacji. Dwustu pięćdziesięciu książąt, ludzi znanych i szanowanych, powstało przeciw Mojżeszowi i Aaronowi, mówiąc

„Dość tego! Cały bowiem zbór, wszyscy w nim są święci, i Pan jest wśród nich; dlaczego więc wynosicie się ponad zgromadzenie Pańskie?” [IV Mojż. 16:3].

Takie było ich cielesne osądzenie Mojżesza, męża, który słyszał głos Boży i odważnie przekazywał im te słowa z prorockim autorytetem. Mojżesz odpowiedział im: „Dość tego, synowie Lewiego”. Przejrzał ich nikczemne motywacje i podstęp, ponieważ oni żądali kapłaństwa. Podrywali jego autorytet, wysuwając fałszywe oskarżenia przeciw niemu i Aaronowi.

Kiedy Mojżesz mimo tego odważnie słuchał Boga i straszny sąd Boży spadł na tych buntowników, lud miał jeszcze na tyle zuchwałości, by zarzucić Mojżeszowi następnego dnia: „Wyście spowodowali śmierć ludu Pana”. Zamiast zgodzić się z Bożym wyrokiem, wydanym na czynicieli zła, oni odrzucili Jego sąd, a próbowali narzucić swój małostkowy, ludzki werdykt na swojego sprawiedliwego przywódcę.

Jednak Bóg nie pozwolił z siebie żartować. „Usuńcie się spośród tego zboru, a ja ich zniszczę w mgnieniu oka” [17:10]. Mojżesz i Aaron modlili się za ludem i Pan wysłuchał ich modlitwy. Jakim wspaniałym przykładem dla dzisiejszych przywódców duchowych jest Mojżesz! Kto dziś odważy się stanąć po stronie Boga i osądzić współczesnych Korachów, Datanów i Abiramów przed zgromadzeniem, które pogardza opi-

nią pastora i Boga, a staje po stronie grzechu? Zauważcie, Mojżesz nie padł na kolana przed ludem, by prosić ich o przebaczenie za to, że tak ostro osądził bliźnich. On nie powiedział tak, jak dziś mówi wielu: „To było nieporozumienie; przepraszam za mój brak miłości”. On stał mocno na Bożym sądzie, a Bóg go wielce wywyższył.

Przejdźmy teraz do proroków mniejszych i zobaczmy, co oni mówią na ten tak kontrowersyjny temat. Micheasz potępia książąt Izraela za ich niezdolność do sprawiedliwego osądzania: „Czy nie waszą rzeczą jest znać prawo? Lecz wy nienawidzicie dobrego, a miłujecie złe!” [Mich. 3:1-2]. Malachiasz pochwała tych, którzy właściwie osądzają: „Wtedy znowu dostrzeżecie różnicę między sprawiedliwym, a bezbożnym, między tym, kto służy Bogu, a tym, kto mu nie służy” [Mal. 3:18].

Prorok Amos zaleca ludowi, by sądził sprawiedliwie. „Nienawidźcie zła, a miłujcie dobro i zapewnijcie prawu miejsce w bramie! Może zmiłuje się Pan, Bóg Zastępów nad resztką Józefa” [Amos 5:15].

Rozdział 6

Prawidłowe osądzanie jest niezbędne

Biorąc pod uwagę wspaniałe dzieło Golgoty, z którego możemy korzystać, można by się zastanawiać, dlaczego dobroć i świętość nie rozciągnęły swojego panowania na całą ziemię. Musimy sobie jednak uświadomić, że ten świat jest obecnie w rękach księcia tego świata, którego nienawiść do sprawiedliwości jest dla nas niepojęta. On sprytnie przedstawia swoje kłamstwa, podając je na niewielkiej porcji prawdy.

Nie mamy tu czasu na wymienianie wielu sposobów, jakimi on tak artystycznie zwodzi, ale jeden z nich jest dziś bardzo popularny — słyszełście zapewne nieraz bardzo „duchowo” brzmiące zdanie: „Ten człowiek jest tak zajęty niebem, że na ziemi nie ma z niego pożytku”. Takie stwierdzenie zniechęca do pobożności i jest sprzeczne z nauką Biblii. Człowiek, który wiele przebywa w niebie, jest często najbardziej praktyczną osobą, jaką chcielibyśmy mieć przy sobie.

Innym szeroko rozpowszechnianym kłamstwem jest twierdzenie, że „sądzenie to brak miłości”, i tym chcemy się zająć w niniejszej książce. Wielu wierzących dało temu twierdzeniu posłuch, ponieważ brzmi ono bardzo pobożnie. Miłość, jak wiemy, jest istotą chrześcijaństwa, ale miłość bez równowagi prawdy jest sentymentem, pozbawionym kierunku i motywacji. Miłość, którą Bóg daje człowiekowi do serca powoduje to, że gotów jest oddać swoje życie za bliźnich, w przeciwieństwie do tej miłości, która emanuje z ciała i brzmi okazale w słowach, ale w działaniu jej kaliber jest malutki.

Aleksander Maclaren trafnie powiedział: „Jak możemy osądzać i dlaczego byśmy nie mieli osądzać? Moc wglądu w charakter należy rozwijać i o to się starać, a jej brak czyni nas prostakami, a nie świętymi”. Zdolność prawidłowego osądzania jest talentem, którego należy pożądać. Gospodyni, która przed kupnem mięsa na pieczeń dobrze je obejrzy, jest mądra i rozsądna. to samo dotyczy kupna ubrania lub materiału. Kupujący przed dokonaniem wyboru oceni jakość materiału, rozważy przydatność koloru i deseni oraz sprawdzi instrukcje prania.

Pochwalamy rodziców, którzy dokonują oceny za swoje niepełnoletnie dzieci; z kim się kolegują, jakie programy oglądają w telewizji i w jakie zabawy się angażują. Biznesmen odpowiedzialny za zaopatrzenie w dużej firmie jest prawdopodobnie wybrany na to stanowisko z powodu zdolności szybkiej oceny kupowanych materiałów, czy części do maszyn. Szef, który potrafi szybko odkryć cechy charakteru potencjalnego pracownika, jest godny pochwały. Student, który mądrze rozsądza, nie jest tak narażony na popełnianie błędów w swoim młodym wieku. Gdybyśmy

chcieli rozważać nasze rozmowy, doszlibyśmy do przekonania, że sztuka mądrego rozsądzania stanowi ważną część każdej dziedziny życia.

Czy my, ponieważ wyznajemy Chrystusa, mamy być nagle pozbawieni właściwego używania tej zdolności? Oczywiście, że nie! O Jezusie jest napisane, że był namaszczonej olejkim radości, ponieważ miłował dobro, a nienawidził zła.

W języku greckim są trzy słowa, które zostały przetłumaczone, jako „sądzić”. Może to powodować nieco zamieszania, ponieważ dwa z nich nie oznaczają „sądzenia” w takim sensie, w jakim my rozumiemy to dziś. Fakt ten prowadzi do mylnego spojrzenia na sądzenie, z czego wynika tendencja do popierania fałszywych argumentów, że wszelkie ocenianie jest zabronione w Nowym Testamencie, ponieważ w Mat. 7:1 jest napisane „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni”.

Uważne studium wykazuje, że słowo użyte w tym przypadku brzmi „krino”, a pojawia się ono głównie w Ewangeliach i prawie zawsze pochodzi z ust samego Jezusa. To się zgadza, bo słowo to oznacza ostateczny sąd, mający władzę, by potępić lub uniewinnić, albo innymi słowy wydać wyrok, jaki wydaje sędzia w sądzie. Jeżeli to słowo jest użyte gdziekolwiek indziej w Nowym Testamencie, oznacza ono to samo.

Następne dwa słowa „anakrino” i „diakrino” są — co jest interesujące — użyte głównie w Listach do Koryntian. To znamienne, gdyż wielu członków tego zboru, krzykliwych w swojej cielesności, było niemowlętami w dojrzałości chrześcijańskiej i potrzebowali takiego rodzaju osądzania, który wyrażają powyższe słowa. Przyjrzyjmy się im i sprawdźmy biblijny kontekst, w jakim zostały umieszczone.

I. **Diakrino** — [oddzielić, rozsądzić, zdecydować, osądzić, prowadzić spór, zastanawiać się].

„Czyż nie ma między wami ani jednego mądrego, który może być rozjemcą między braćmi swymi?” [I Kor. 6:5]

Paweł już wcześniej zadał im trafne pytanie:

„Czy nie wiecie, że święci świat sądzić będą? a jeśli wy świat sądzić będziecie, to czyż jesteście niegodni osądzać sprawy pomniejsze? Czy nie wiecie, że aniołów sądzić będziemy? Cóż dopiero zwykłe sprawy życiowe?” [I Kor. 6:2-3].

Tu apostoł potępia chrześcijan za to, że nie wzięli na siebie obowiązku rozsądzania spraw w Kościele, a myśl, że mogliby sądzić się przed niezbawionymi, wydaje mu się odrażająca.

„Bo gdybyśmy sami siebie osądzali, nie podlegalibyśmy sądowi. Gdy zaś jesteśmy sądzeni przez Pana, znaczy to, że nas wychowuje, abyśmy wraz ze światem nie zostali potępieni”. [I Kor. 11:31-32]

Tu pierwsze słowo „sądzić” brzmi „diakrino”, ale ostatnie dwa, to „krino”. Innymi słowy, jeżeli nie używamy osądzania i rozsądku we właściwy sposób, będziemy sądzeni przez Pana w sposób bardziej srogi.

„Dla jednych, którzy mają wątpliwości, miejcie litość. Wyrываяc ich z ognia, ratujcie ich; dla drugich miejcie litość połączoną z obawą, mając odrazę nawet do szaty skalanej przez ciało”. [Judy 22-23]

„Mieć wątpliwości” — to jest słowo „diakrino” i oznacza ono, że musimy używać rozsądku w postępowaniu z duszami innych. Jakże ważne

jest, byśmy zdobywając ludzi dla Chrystusa, właściwie osądzili, jak z nimi postępować. „Kto zdobywa dusze, jest mądry”.

„A co do proroków, to niech mówią dwaj, albo trzej, a inni niech osądzają”. [I Kor. 14:29]

Kontekst mówi o używaniu darów duchowych w zgromadzeniu. Paweł ma tu na myśli fakt, że dar rozróżniania musi być tak samo obecny jak dar języków czy prorocstwa. „A duchy proroków są poddane prorokom”. Inaczej mówiąc, prawdziwy prorok doświadcza duchów, albo „odróżnia, osądza”.

II. **Anakrino** [sprawdzać, badać, pytać, osądzać ostro].

„Nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać. Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi”. [I Kor. 2:14-15]

To duchowe rozsądzanie jest nazwane „ćwiczeniem w sądzeniu wszystkiego, jeżeli chodzi o prawdziwą wartość, dokonywanym przez tego, kto jest duchowy, a w tym samym wersecie jest powiedziane, że sam nie podlega niczyjemu osądowi. (...) Człowiek zmysłowy nie może osądzać motywów człowieka duchowego” [Vine].

Inaczej mówiąc, tylko człowiek, który przeżył operację swojej starej natury, dokonaną przez Ducha Świętego, jest w stanie sądzić prawidłowym, duchowym sądem, podczas gdy ci, którzy próbują osądzać go cielesnie, popełniają błędy w sensie duchowym, ponieważ cielesny umysł nie potrafi rozsądzać spraw duchowych. O tym mówiliśmy na początku, komentując Mat. 7:1.

„Lecz co się mnie tyczy, nie ma najmniejszego znaczenia, czy wy mnie sądzić będziecie, czy jakiś inny sąd ludzki; bo nawet ja sam siebie nie sądzę.” [I Kor. 4:3]

„Tym, który mnie sądzi, jest Pan.” [I Kor. 4:4]

„Przeto nie sądzcie przed czasem.” [I Kor. 4:5]

Jest to interesujący fragment, bo są w nim użyte trzy słowa, określające nasze „sądzić”. Określenie anakrino [sprawdzać itp.], jest użyte w wersecie 3 i 4 w odniesieniu do tych, którzy chcieli wydawać wyroki na temat, czy apostołowie wypełniali swoją powinność, czy też nie. Paweł jest zadowolony, że to Pan go osądzi w sposób, który jedynie ma dla niego znaczenie. Ludzki sąd ma niewielką wartość.

W 4:5 mamy słowo krino, użyte we frazie „nie sądzcie przed czasem”. Innymi słowy, nie powinniśmy wypowiadać sądów ostatecznych przed Sądem Ostatecznym, kiedy to Bóg wyjawia wszystkie sekrety ludzkich serc. My możemy rozsądzać, nawet powinniśmy osądzać, jeżeli jesteśmy duchowi, ale ostateczny wyrok wyda sprawiedliwy Sędzia, którym jest Pan. to się zgadza z przypowieścią o pszenicy i kłakolu.

W I Kor. 4:3 określenie przetłumaczone jako „sąd ludzki” oznacza faktycznie w oryginale „ludzki dzień”, czyli „dzień człowieka”. Tak napisano, bo jest tam mowa o obecnym okresie, w którym wydawane są wyroki ludzkie — okresie buntu człowieka przeciw Bogu. Zauważcie, że „Dzień Pański” w Obj. 1:10 oznacza okres sądu Bożego, w porównaniu z krótkim czasem sądu przez człowieka tu na ziemi.

„Wszyscy go badają, to znaczy, światło świadectwa zboru, badające

serca sprawdza sumienie nieodrodzonych, przesiewając go” [I Kor. 14:24 Vine].

Jest jeszcze inne określenie, które pomaga nam zrozumieć, że Bóg popiera nasz sąd.

III. **Dokimazo** [próbować lub badać].

„Badajcie duchy, czy są z Boga.” [I Jana 4:1]

Ten werset jest wyjaśniony również w innym miejscu tej książki. Jest to ten sam wyraz, którego użyto w I Kor. 3:13 — „Jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień”.

„Abyście umieli odróżnić to, co słuszne, od tego, co niesłuszne.” [Flp. 1:10]

„Bo owocem światłości jest wszelka dobroć i sprawiedliwość, i prawda. Dochodźcie tego, co jest miłe Panu. i nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności, ale je raczej karćcie”. [Efez. 5:9-11]

Mamy doświadczać wszystkiego, aby mieć społeczność z tym, co jest pożyteczne, a nie z tym, co szkodzi.

„Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie.” [I Tes. 5:21]

Tu znowu mamy polecenie, aby wszystko poddawać próbie [doświadczać], przyjmując to, co dobre, a odrzucając to, co złe. Wstrzymywanie się od wszelkiego zła, a trzymanie się dobrego wymaga osądzania lub doświadczenia z naszej strony, co jest wysoce godne pochwały.

Biskup Asbury był bardzo zdolnym przywódcą i miał wspaniałe wyniki w zachęcaniu ludzi do rozprzestrzeniania Ewangelii po całym naszym kontynencie. Był jednym z najlepszych sędziów charakteru i dobiegał ludzi mądrze, jak widać z poniższego przykładu, przekazanego przez wielbnego L.W. Northrupa:

„Biskup Asbury siedział z zamkniętymi oczami, stukając palcami o oparcie krzesła. Komitet konferencji entuzjastycznie rekomendował mu dwóch mężczyzn na członków. Ten wielki przywódca ludzi odpowiedział, nie otwierając oczu: „Myślę, że oni obaj byliby zniewagą dla konferencji”. Zgodnie z jego przepowiednią, jeden z nich został przyłapany na niemoralnej eskapadzie, a drugi przed upływem roku ścigał jednego z członków konferencji z pistoletem z powodu urojonego zranienia. Tak Peter Cartwright relacjonuje tę historię w swojej autobiografii.

„Wy czytacie książki, ja czytam ludzi”, powiedział prorok z ulicy Długiej, Asbury. Przywódca musi być w stanie czytać ludzi. Ludzie są jego kapitałem. Personel stanowi jego problem. Mając dobrych ludzi, kiepski przywódca może odnosić sukcesy; mając złych ludzi, dobry przywódca może upaść. Najważniejszym zadaniem przywódcy jest wybór odpowiednich ludzi. Boży ludzie, powołani przez Ducha Świętego, są nieliczni. Mężowie Boży nie są produkowani taśmowo”.

Rozdział 7

Dwa sądy — Ojca lub Mój

Czy kiedyś dokonaliście już osądzenia, które Duch Święty musiał zmienić? to będzie się zdarzało często w życiu chrześcijanina, aż nauczy się on czekać na wydanie sądu przez Ducha Świętego zanim wypowie swoją własną pochwałę lub potępienie dla jakiejś osoby czy sytuacji. Temu, że istnieje taki sąd, który jest wydawany przez Ducha Świętego, nie możemy zaprzeczyć ani na podstawie Słowa Bożego, ani na podstawie doświadczenia. Jeżeli Jezus jest dla nas mądrością, sprawiedliwością i odkupieniem, dlaczego by ta mądrość nie miała zawierać tak ważnej i potrzebnej cechy jak osądzanie, poprzez służbę Ducha Świętego?

Czasami bywamy trochę zdezorientowani, jeżeli zostanie nam przedstawione takie polecenie z Pisma Świętego, które zdaje się zaprzeczać innemu fragmentowi Biblii, mówiącemu na ten sam temat. Niech mi będzie wolno zilustrować to na osobistym doświadczeniu, które dla mojego męża i dla mnie było wielką lekcją na temat sądenia.

Dwie emerytowane misjonarki zaprosiły Eddiego i mnie do siebie na odpoczynek po naszej pracy. Odwzajemniały nam przez to gościnność, której my im udzielaliśmy, kiedy one podróżowały po kraju w służbie misyjnej. Cieszyliśmy się ciszą i spokojem, oddzieleni od codziennych obowiązków w naszej służbie. Głęboko ceniliśmy sobie również towarzystwo tych pracownic, które miały tyle doświadczeń w pracy dla Boga na polu misyjnym. Chcieliśmy też podzielić się z nimi naszymi duchowymi doświadczeniami, zdobytymi podczas naszej wieloletniej pracy, oraz usłyszeć ich zdanie na temat prawd, które odkryliśmy. Kiedy tydzień już upływał, a nasze oczekiwania się nie spełniały, byliśmy przekonani, że coś gdzieś jest nie w porządku.

Wkrótce okazało się, że jedna z tych drogich niewiast zdominowała całą scenę i w każdej rozmowie zabierała lwią część czasu. Sędziwa misjonarka, która była liderką w tej pracy, była pozostawiona na boku, chociaż pracowały razem. Zanim tydzień się skończył, rozmowy stały się przygnębiające, ponieważ cała uwaga skupiała się wokół tej jednej niewiasty — jej prowadzenia, jej podróży, jej nawróconych. Opisy wspaniałego zaspokajania potrzeb były zdumiewające. Nie mogliśmy się z tym nie zgodzić, ale ten egoistyczny duch był nie do zniesienia. Prawdy tak drogo nabywane w komorze modlitwy, jak niezgłębione bogactwa w Chrystusie, nie były tematem naszej społeczności.

Jednak Bóg nie pozostawia swoich dzieci bez konkretnego prowadzenia i wskazuje, gdzie leży przyczyna. Nadeszła niedziela i przy śniadaniu ta sama pracownica powiedziała nam o swoim najnowszym prowadzeniu

od Ducha, które — jak zwykle — otrzymała we wczesnych godzinach rannych. Dotyczyło to spędzenia przez nas niedzieli. Pan Harvey i ja mieliśmy uzbroić się w chrześcijańskie czasopisma i udać na wybrzeże, gdzie w tym tygodniu występował cyrk. Mieliśmy wręczać czasopisma ludziom, którzy tłumnie odwiedzali to miejsce. Dwie emerytowane misjonarki miały w tym czasie modlić się w domu o nas.

To prowadzenie nie zgadzało się z naszym, bo my mieliśmy przekonanie, że powinniśmy wziąć udział w porannym nabożeństwie w miejscowym kościele. Jednakże polecenia od Boga, otrzymane o trzeciej nad ranem, nie mogły być tak lekko potraktowane przez nas, którzy byliśmy juniorami wiekiem i doświadczeniem. Postanowiliśmy więc udać się na wybrzeże z literaturą gotowi na to, co Duch Święty przygotował dla nas na tę niedzielę. Czy możecie sobie wyobrazić nasze zdumienie, gdy minęliśmy ostatni zakręt i stwierdziliśmy, że miejsce, na którym był cyrk, jest puste? Cyrk przeniósł się już do innego miasta!

A co z tym prowadzeniem przez Ducha o trzeciej nad ranem? Coś tu było nie w porządku. Spędziliśmy ten dzień, spacerując wolno i rozdając nasze materiały zainteresowanym osobom. Nasze zaufanie do duchowego prowadzenia tej niewiasty zostało zachwiane. Co Bóg próbował nam powiedzieć? Tydzień dobiegł końca i opuściliśmy nasze uprzejme towarzystwo, wdzięczni za odświeżający odpoczynek. Nie mogliśmy jednakże powstrzymać się od osądzenia, że jedna naszych gospodyń była zarozumiała i egocentryczna. Później poczuliśmy się winni wydania takiego sądu, bo czyż to nie był on przekroczeniem rozkazu Króla, by miłować innych i starać się jak najlepiej oceniać ich działanie? Obiecaliśmy Bogu, że jeżeli jeszcze kiedyś odwiedzimy ten dom, będziemy się starali przykryć to egoistyczne i dominujące zachowanie płaszczem miłości. Kimże wreszcie byliśmy my, by sądzić naszą drogą siostrę, o wiele starszą i bardziej doświadczoną od nas?

Niedługo nadarzyła się ponowna okazja do złożenia wizyty. Postanowiliśmy wprowadzić w życie prawo miłości i uczyć się od naszych przyjaciółek jak najwięcej. Powtórzyła się identyczna sytuacja; starsza misjonarka siedziała cicho, a jej koleżanka mówiła. Oboje z mężem postanowiliśmy okazać to, co uważaliśmy za dobre i przyjemne Bogu — miłość, która nie myśli nic złego i wszystko znosi. Wydarzenia potwierdziły jednak trafność naszego poprzedniego sądu. Zamiast czuć się podniesieni w wyniku naszego pełnego miłości podejścia do sprawy, byliśmy pozbawieni wszelkiej łaski i całkowicie wyczerpani fizycznie. Wydawało się, że Duch Święty odsunął swoją łaskawą obecność, zostawiając nas z uczuciem całkowitego osamotnienia. Zawsze jeździliśmy ze świadomością Jego wszechobecnej opieki, a teraz to odczucie nas opuściło. Zagubiliśmy się w labiryncie jednokierunkowych uliczek i nie mogliśmy dojść do porozumienia, którą drogę obrać. Wydawało się, że łaska od nas odeszła. Dlaczego — pytaliśmy Boga — tak się stało, właśnie wtedy, gdy staraliśmy się być szczególnie miłosierni w naszych sądach? Wtedy nie byliśmy jeszcze świadomi, że Bóg zamierza nauczyć nas pewnej ważnej lekcji, którą zapamiętaliśmy sobie na całe życie.

Przedyskutowaliśmy nasze uczucia między sobą i przeprosiliśmy Pa-

na, jeżeli z naszej strony wykazaliśmy siłę woli, która być może wprowadziła takie odczucie spustoszenia. Jednak nic nie rozwiało tego straszego mroku duszy, który nas przygniatał. Ta podróż była istnym koszmarem; byliśmy nerwowo wycieńczeni. Nie mogliśmy tak dłużej jechać. Wreszcie postanowiliśmy zrobić przerwę w podróży, kiedy byliśmy już tylko 45 km od celu. Wiedzieliśmy, że możemy zatrzymać się w jednym z naszych domów misyjnych, posilić się, a nawet przenocować. Pracownicy byli tego wieczora zajęci, więc zostaliśmy sami. Postanowiliśmy pomodlić się razem.

W czasie modlitwy Duch Święty posłał wyraźne słowo do naszego ducha. Chociaż On nie mówi słyszalnym głosem, duch człowieka jest w stanie to zrozumieć tak, jakby to było głośno wypowiedziane. „Wy wypowiadaliście swój prywatny sąd o tej drogiej kobiecie, która Mi służyła. Teraz posłuchajcie mojego sądu”.

„Tak, Panie” — powiedzieliśmy w naszych sercach, modląc się do naszego błogosławionego Pana, który znów chciał się nam objawić. — „Panie, wiesz, że my chcieliśmy tylko wypełnić Twoje przykazanie i według tego wydaliśmy nasz sąd. Teraz jednak przyjmujemy Twój werdykt o tej sytuacji, w której się znaleźliśmy”. Bóg mówił dalej:

„Ta kobieta, chociaż jest moją służebnicą, pozwoliła na to, by pycha rządziła jej duchem. Ona odsunęła proces śmierci od wszystkiego, co jest cielesne”. Kiedy przyjęliśmy ten wyższy sąd, siła ponownie wstąpiła w nasze wyczerpane ciała. Odczuliśmy Jego wszechmocną obecność, którą nas otaczał. Nasz duch jakby ponownie wskoczył na drogę Ducha Świętego i jak zwykle towarzyszył mu pokój, który przewyższa wszelkie zrozumienie. Światłość zajęła miejsce tej strasznej ciemności. Szybko podjęliśmy dalszą podróż do domu. Ustąpiła wszelka nerwowość i strach.

Z tej cennej lekcji nauczyliśmy się, że jest sąd ludzki, który my, biedni śmiertelnicy, jesteśmy skłonni wypowiadać i mylimy się albo w jedną, albo w drugą stronę — albo cofamy się i chcąc okazywać miłość, nie dostrzegamy prawdy, albo stajemy się szorstcy i pozbawieni miłosierdzia w naszych sądach. Jest jednak inny sąd, który (jeśli go przyjmujemy) nie przynosi potępienia lecz światło, a to jest sąd Boży.

„Ja nikogo nie sądzę” — powiedział Chrystus przy pewnej okazji, ale dodał: „A jeśli już sądzę, to sąd mój jest prawdziwy, bo nie jestem sam, lecz ja, i Ten, który mnie posłał. a przecież w zakonie waszym jest napisane, że świadectwo dwóch ludzi jest wiarygodne.” [Jan 8:15-17].

On przyznał, że są dwa sądy — Jego i Ojca. On tak utożsamiał się z Ojcem, że nie mówił nic od siebie, ale tylko to, co słyszał od Ojca. On nie czynił nic od siebie, ale tylko to, co czynił Ojciec. Dlatego też w osądzaniu czekał na werdykt swojego Niebiańskiego Ojca, a wtedy było dwóch świadków — On i Ojciec. Paweł znał tę samą prawdę o dwóch sądach — ludzkim i Boskim.

„Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi.” [I Kor. 2:15].

Dalej mówi: „Ale my jesteśmy myśli Chrystusowej”. Człowiek duchowy, który ma zmysł Chrystusowy, również ma podwójne świadectwo —

zmysł Ojca odnośnie danej sytuacji i swój własny, ponieważ nie pokłada on ufności w ciele, ale wszystko poddał wyższemu Autorytetowi.

Szwajcarski komentator Godet pięknie ilustruje to połączone świadectwo człowieka i Boga w opisie następującego wydarzenia. „Okolo roku 1660 Hedinger, kapelan księcia Wurtembergu pozwolił sobie najpierw prywatnie, a potem publicznie skrytykować swojego władcę za poważny błąd. Ten rozgniewał się i posłał po niego, postanawiając go ukarać. Hedinger, wzmocniony modlitwą pojawił się przed obliczem księcia, mając na twarzy wyraz Bożego pokoju, a w sercu świadomość Jego obecności. Po uważnym przyjrzeniu się książę powiedział do niego:

- Hedinger, dlaczego nie przyszedłeś sam, jak ci kazałem?

- Jestem sam, Wasza Wysokość.

- Nie, nie jesteś sam.

- Przepraszam, Wasza Wysokość, ale jestem sam.

Książę napierał ze wzrastającą irytacją. Wreszcie Hedinger powiedział:

- Oczywiście, Wasza Wysokość, przyszedłem sam; ale czy mojemu Bogu upodobało się posłać ze mną swojego anioła, tego nie wiem.

Książę odesłał go bez żadnej kary. Żywa społeczność tego sługi Bożego z jego Panem była znaczącym faktem nawet dla tego człowieka, którego rozpałała pasja”.

Czy dzisiaj jest dużo ludzi chodzących w takiej społeczności z Bogiem, że są ustami Jahwe, wypowiadającymi Boże sądy nad obecnym rozwiązłym i miłującym rozkosze chrześcijaństwem? Przez proroka Jeremiasz Pan powiedział:

„Nie posyłałem proroków, a oni jednak biegają; nie mówiłem do nich, a oni jednak prorokują. Jeżeli uczestniczyli w mojej radzie, to niech zwiastują mojemu ludowi moje słowa i odwracają ich od ich złej drogi i ich złych uczynków” [Jer. 23:21-22].

W Starym Testamencie jest opisany uderzający przykład takiego sądu od Pana, wypowiedzianego ludzkimi ustami. Samuel był jeszcze dzieckiem, usługującym w świątyni Helemu, którego synowie powodowali zgorzenie wśród ludu poprzez swoje naganne zachowanie w Przybytku. w ten sposób przynosili hańbę Bogu Izraela. Samuel, będąc bardzo młody, podczas gdy Heli był o wiele, wiele lat od niego starszy, nie miał prawa wypowiadać sądu o swoim przełożonym, ale Głos w nocy wypowiedział jasny sąd nad tym starszym kapłanem z powodu jego niedbałości w korygowaniu niemoralnego zachowania jego synów.

Chłopiec nie chciał brać na siebie tak srogiego wyroku, ale to nie był jego własny sąd; był to sąd Boży. Nie potępiamy Samuela za przekazanie tego poselstwa, ale jak byśmy potraktowali dziecko, wypowiadające taki sam werdykt w stosunku do kaznodziei jakiegoś kościoła w sąsiedztwie? Dzisiejszego Samuela wskazywano by palcami, ze słowami potępienia: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni!”

Pamiętam szanowaną młodą kobietę, która widząc nieprzyzwoite zachowanie jej żonatego pastora w stosunku do pewnej panny musiała zanieść słowo od Pana temu człowiekowi, który stawał za kazalnica i głosił kazania każdej niedzieli. Spotkała się ona z reprimendą: „Jesteś zazdrośna, że zwracam uwagę na tę kobietę”. z bólem serca ta zamężna kobieta,

która odważyła się zanieść sąd od Boga, przeżywała pewien okres załamania. Miała jednak świadomość, że była szczerą wobec tej osoby, a nie brała udziału w plotkach.

Czytałam kiedyś, co powiedział starszy sługa Pański, John Wright Follette: „Co się tyczy zwracania uwagi przewrotnym kaznodziejom, to uważam, że nie dotykam pomazańca Pańskiego, ale naprawiam kawałek ciała”. Jakże wdzięczni jesteśmy Bogu za tych odważnych, którzy odczuwają — tak jak Hedinger — że jest wyższy Autorytet, do którego odwołujemy się zawsze i wszędzie.

Rozdział 8

Niewłaściwe osądzanie

1. Sądzenie po wyglądzie zewnętrznym

Wszyscy jesteśmy winni osądzania według tego, co widzieliśmy i popełniliśmy przy tym wiele błędów! w starotestamentowej historii Samuela mamy przykład, jak mąż Boży, którego słowa nie padały na próżno, popełnił błąd, oceniając według wyglądu zewnętrznego. Samuel został posłany przez Boga, by namaścić nowego króla dla Izraela. Poszedł do Betlejem, do domu Jessego, który miał siedmiu synów. Kiedy zobaczył Eliaba, najstarszego z nich, powiedział:

„Zapewne ten jest pomazańcem PANA. Ale PAN rzekł do Samuela: Nie patrz na jego wygląd i na jego wysoki wzrost; nie uważam go za godnego. Albowiem Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek. Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale PAN patrzy na serce” [I Sam. 16:6-7].

Kiedy inni synowie Jessego przechodzili przed Samuelem, wiedział on poprzez sąd wyższy, niż jego własny, że żaden z nich nie spełnia wymagań, jakie Bóg postawił człowiekowi według Jego serca. Pytając Jessego, czy ma jeszcze innych synów, otrzymał odpowiedź, że jest jeszcze Dawid, który pasie owce. Pan powiedział Samuelowi, by powstał i namaścił go: „Bo to jest ten”. Boża ocena była wyraźna, a Samuel był na tyle otwarty, by rozpoznać w tym Boży sąd. Zewnętrzne ocenianie mężczyzn i kobiet spowodowało wiele szkód w Kościele Bożym. Niektórzy z najcenniejszych pracowników nie zostali dopuszczeni do pracy misyjnej, ponieważ nie spełniali cielesnych oczekiwań komisji. Gladys Aylward została odrzucona, gdy starała się o przyjęcie do pewnej misji, ale mając Boże powołanie, pojechała do Chin sama i udowodniła, że ma odpowiednie usposobienie, potrzebne kandydatce na misjonarkę.

Apostoł Jakub również ostrzega przed takim bardzo niepewnym sposobem dochodzenia do konkluzji, które prowadzą do stronnictwa. Określa to jako ocenę na podstawie fałszywego rozumowania. Przeczytajmy, co mówi Pismo Święte na temat takiego osądzania na oko.

„Bo gdyby na wasze zgromadzenie przyszedł człowiek ze złotymi pierścieniami na palcach i we wspaniałej szacie, a przyszedłby też ubogi w nędznej szacie, a wy zwrócilibyście oczy na tego, który nosi wspaniałą szatę i powiedzielibyście: Ty stań sobie tam lub usiądź u podnóżka mego, to czyż nie uczyniliście różnicy między sobą i nie staliście się sędziami, którzy fałszywie rozumują? [Jak. 2:2-5]

Nie byłoby potrzeby powstania komunizmu, gdyby chrześcijanie przyjęli to napomnienie. Czy nie widzimy, że tak przewrotny sąd jest stosowany wiele, wiele razy? w wielu kościołach ludzie są stawiani na wysokich

stanowiskach na podstawie wyglądu zewnętrznego, wpływów i popularności. Bakht Singh, przywódca kościoła w Indiach, został pewnego dnia skarcony przez Pana za zbytne zajmowanie się pracą chrześcijańską. Skarżył się on Panu, że jest bardzo zmęczony i nie ma czasu ani na jedzenie, ani na sen. Pan powiedział do niego, „Ja nigdy nie kazałem ci tak ciężko pracować dla mnie”. Potem powiedział mu, że On może poprowadzić go do głodnych serc i to prowadzenie przyniesie konkretne rezultaty.

Następnego dnia Bakht Singh czekał na prowadzenie od Pana i usłyszał, że ma iść do pewnej wioski, a tam znajdzie człowieka w potrzebie. Zarówno on, jak i jego pomocnicy doznali już porażki dwukrotnie, organizując nabożeństwa na otwartym powietrzu, ale kiedy tym razem wchodzili do kawiarni, Duch Święty wskazał mu, by podszedł do stolika, przy którym siedział człowiek, wyglądający na takiego, który Ewangelii na pewno słuchać nie zechce. Wbrew pozorom, Bakht Singh przekonał się, że ten człowiek przez wiele lat modlił się, by Bóg postąpił do niego kogoś, kto dałby mu Nowy Testament. Ten pracownik chrześcijański byłby zrezygnował z kontaktu z takim człowiekiem, gdyby polegał na własnym sądzie. Niewątpliwie my też ominęliśmy czasem kogoś o otwartym i poszukującym sercu, ponieważ kierowaliśmy się jego zewnętrznym wyglądem.

W Izraelu było wielu trędowatych za czasów proroka Elizeusza, ale on został posłany tylko do Naamana, generała syryjskiego. Któż by pomyślał, że Bóg wybrał właśnie jego jako kandydata do uzdrowienia? Było też wiele wdów w Izraelu, ale Elizeusz nie został posłany do żadnej z nich w czasie głodu w kraju, kiedy prorok potrzebował pomocy. Bóg wybrał wdowę w Sarepcie Sydońskiej, gdzie tolerowane było czczenie Baala, a nie wybrał żadnej z ortodoksyjnych Żydówek, których było wiele.

Kiedy faryzeusze fałszywie oskarżali Jezusa za to, że uzdrowił w Szabat, On odpowiedział, „Nie sądzcie z pozoru, ale sądzcie sprawiedliwie” (Jan 7:24). Ponieważ Żydzi oceniali Jezusa na podstawie ich oczekiwań w stosunku do Mesjasza, osądzili Go według wyglądu zewnętrznego. On przyszedł z pozoru jako zwykły człowiek, mieszkający w Nazarecie. Żydzi nie spodziewali się niczego dobrego z takiej małej wioski. Kiedy Chrystus wybrał na swoich uczniów Galilejczyków, Żydzi osądzili, że żaden prorok nie może pochodzić z Galilei. Ale ślepi, chromi i ludzie w potrzebie osądzili inaczej. Ich potrzebujące, załamane serca widziały w Synu Człowieczym odpowiedź na ich pożałowania godny stan. Ojciec włożył w ich serca objawienie, że to jest Chrystus, długo oczekiwany Mesjasz.

2. Sądzienie według ciała

„Wy sądzicie według ciała; Ja nikogo nie sądzę” — powiedział Jezus do faryzeuszy. Potem wykazał im, że On osobiście nie dokonał żadnego osądzenia, ale przyjął wyższy sąd od Ojca. Pomyślmy o tym, jak Syn Boży zrezygnował z osobistych praw do osądzania, aby zawsze dać możliwość właściwej oceny ludzi, czy sytuacji. w tym miał zawsze rację!

A jak my osądzamy według ciała? Jeżeli porównujemy na podstawie naturalnych darów lub zdolności, nie jesteśmy mądrzy. Wielu z nas przy-

szło na ten świat wyposażonych w pewne przyrodzone talenty i predyspozycje. Zawdzięczamy to cechom wrodzonym. Być może mieliśmy też szczęście mieć wspaniałych rodziców, którzy nauczyli nas właściwych nawyków. Wiele zawdzięczamy naszemu środowisku z dzieciństwa. Może też bogactwo dało nam większe przywileje, niż naszym rówieśnikom.

Ktoś urodził się z wrodzonym pogodnym usposobieniem. Jako dziecko nigdy się nie gniewał. Był łatwy w wychowaniu, podczas gdy być może inny członek tej samej rodziny był kłótlivy i trudny. Jak łatwo jest takiemu łagodnie usposobionemu wydawać sąd o bracie! Gdyby można było poznać całą prawdę, jakieś dolegliwości wątrobowe lub wysokie nadciśnienie mogą powodować u kogoś poirytowanie. Niemożliwe jest wydawanie słusznych sądów bez pomocy Ducha Świętego.

Ktoś może łatwo się podniecać, podczas gdy ktoś inny jest spokojny. Gdybyśmy znali przeszłość osobnika nerwowego, którego głos nas drażni, zrozumielibyśmy, że został on zraniony w dzieciństwie, albo nawet dochodzenie prawdy pozostawiło blizny na całej jego naturze. Pamiętam, jak pewna niewiasta była oskarżana przez innych o to, że jest płaczliwa. Później dowiedziano się, że miała guz na mózgu, który powodował depresje i wylewanie łez.

Może ktoś został wychowany w dostatku, zdobywając wykształcenie, które dało mu nienaganny smak i maniery. Kto inny zaznał biedy i trudności, może z powodu osierocenia, kiedy stracił żywiciela rodziny. Bogaty powinien wiedzieć, jak powstrzymać się od osądzania biednego, a biedny od osądzania bogatego.

Naturalnie uzdolniony student, który otrzymuje dobre oceny, może być kuszony, by odnosić się pogardliwie do kolegi, który wydaje się nie mieć głowy czy serca do nauki. Może go oceniać jako leniwego, pozbawionego inicjatywy lub pomysłowości. Często ostry i szorstki sąd jest wypowiedziany przez tych, którzy obdarzeni są w zdolny umysł i być może nawyki do pomysłowości i wytrwałości! Podczas, gdy ów intelektualista jest skory do nierozsądnego krytykowania tępaków, biedny student nie jest w stanie zrozumieć swoich przełożonych. Często inni śmieją się z niego i bawią się jego kosztem, karcąc go za braki!

Wreszcie istnieją ludzie naturalnie silni i wytrwali. Mogą działać od rana do wieczora bez znużenia. Nie wymagają wiele snu. Tacy nie mogą znieść słabeusza, który nie rusza się tak szybko i nie pracuje tak ciężko jak oni, i który musi dłużej spać. Ileż to osób ze zniszczonym zdrowiem lub z natury słabych zostało okropnie zranionych przez oskarżenia o lenistwo i rozpieszczenie! Tacy niekiedy przedwcześnie umierają, mając żal do swoich nieżyczliwych sędziów za brak współczucia i zrozumienia.

W świecie chrześcijańskim człowiek wykonujący pracę dla Pana „na pełny etat” i uwijający się zawsze jak pszczoła jest chwalony, podczas gdy jego bardziej zamyślony brat spędza więcej czasu w społeczności z Bogiem i z Jego słowem. Wielu zostało źle ocenionych na podstawie tak postrzeganej pracy! Często spotykamy żony — gospodynie lub pracownice biurowe, które urodziły się z manią metod i sposobów. Pogardzając kobietami, które nie podzielają ich zwyczajów, usychają w potępianiu ich powolności i bez troski. z kolei te powolne nie mogą znieść surowości

i wymagań stawianych przez kobiety metodyczne, zarzucając im niezdolność do przyjęcia czyjejkolwiek pomocy.

Istnieje również sąd dotyczący spraw nieistotnych. w sprawach podstawowych doktryn nie możemy pozwolić na dowolność, ale w sprawach nie tak istotnych musimy okazywać miłość i wyrozumiałość. Paweł zalicza do takich rzeczy jedzenie i picie. Wegetarianin krytykuje swojego brata, który je mięso. Paweł daje nam radę:

„Niechże ten, kto je, nie pogardza tym, który nie je, a kto nie je, niech nie osądza tego, który je; albowiem Bóg go przyjął. Kimże ty jesteś, że osądzasz cudzego sługę? Czy stoi, czy pada, do pana swego należy; ostoi się jednak, bo Pan ma moc podtrzymać go” [Rzym. 14:3-4].

„Dlaczegoż by moja wolność miała być sądzona przez cudze sumienie,?” — pyta w I Kor. 10:29. Dalej dodaje jeszcze jeden zakaz, dotyczący osądzania brata:

„Jeden robi różnicę między dniem, a dniem, drugi zaś każdy dzień ocenia jednakowo; niechaj każdy pozostanie przy swoim zdaniu. Kto przestrzega dnia, dla Pana przestrzega; kto je, dla Pana je, dziękuje bowiem Bogu; a kto nie je, dla Pana nie je, i dziękuje Bogu” [Rzym. 14:5-6].

W kilku innych wersetach tego samego rozdziału Paweł napomina kościół w Rzymie, by uważali, jak osądzają:

„Ty zaś czemu osądzasz swego brata? Albo i ty, czemu pogardzasz swoim bratem? Wszak wszyscy staniemy przed sądem Bożym (...). Tak więc każdy z nas za samego siebie zda sprawę Bogu. Przeto nie osądzajmy już jedni drugich, ale raczej baczcie, aby nie dawać bratu powodu do upadku lub zgorszenia” [Rzym. 14:10-13. Do Kolosan Paweł pisze, „Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta, lub nowiu księżycy, bądź sabatu” [Kol. 2:16].

Pamiętam, jak ja sama zostałam przekonana w swoim sumieniu o tym, co było dobre, a co złe w niedzielę. Pewna chrześcijańska rodzina przyjeżdżała do nas na wczasy, a mieli oni takie zrozumienie dotyczące Dnia Pańskiego, w którym ja nie byłam wychowana. Uważali, że chrześcijanie, którzy przestrzegają dnia świętego według Starego Testamentu, są w niewoli. Pamiętam, jak zaczęłam myśleć, że to dotyczy i mnie. Zajął się więc pisaniem książek, argumentując sobie, że pastory usługują w niedzielę do widzialnych grup ludzi, więc dlaczego ja nie miałabym usługiwać, pisząc na tematy chrześcijańskie dla niewidzialnych tłumów w niedzielę? Zostałam jednak przekonana w moim umyśle, że tak nie jest, bo za każdym razem, kiedy pogwałciłam Boży Szabat, następnego dnia [w poniedziałek] cierpiałam i musiałam brać wolne, by wracać do zdrowia. Zobaczyłam, że nie mogę porównywać się z moim bratem czy siostrą i przekonałam się, że nie mogę robić tego, co oni.

Z drugiej strony, pamiętam pewną rodzinę konserwatywnie przestrzegającą Szabatu, w której można było pozmywać naczynia tylko po niedzielnym śniadaniu — po obiedzie i kolacji musiały pozostać nietknięte do rana w poniedziałek. Nie mogliśmy osądzać tych drogich chrześcijan, bo robili to szczerze, ale nie mogliśmy też naśladować ich przykładu.

3. Sądenie przedwcześnie

Gdybyśmy jako chrześcijanie byli już produktem doskonałym i świę-

tym, wtedy osądzanie jednych przez drugich byłoby usprawiedliwione. Natomiast jesteśmy jeszcze ciągle w Bożej szkole kształtowania, karce-
nia i nauki. Dzisiejsze myślenie brata czy siostry może zostać całkowicie
zmienione po przejściu przez pewne cierpienia. Dochodzenie do chrześci-
jańskiej dojrzałości może czasami zająć lata. Musimy to brać pod uwagę
zarówno w stosunku do samych siebie, jak i do innych.

Charles Simeon był jeszcze młodym kaznodzieją w Cambridge. w cza-
sie jednej z wizyt u swoich przyjaciół w pobliskim mieście nie był tak
łaskawie zrozumiany przez młodszego członka tej rodziny, jak przez ich
ojca. Starszy kaznodzieja zabrał tych młodych ludzi do sadu i powie-
dział, aby zerwali jabłka z drzewa i ugryźli. Kiedy to zrobili, usta ich się
skrzywiły, a ojciec zapytał ich, co myślą o tym owocu. Uważali, że nie był
dobry. Wtedy ojciec wyjaśnił im, że trochę dłuższe dojrzewanie w słońcu
uczyni z tych kwaśnych jabłek piękne, słodkie owoce. Następnie wska-
zał na młodego kaznodzieję, który przed chwilą wypowiedział niemile
uwagi. Ci młodzi ludzie nauczyli się lekcji, by nie osądzać przedwcześnie.

Kiedy Paweł był osądzany przez przyjaciół Koryntian, odpowiedział
im:

„Co się mnie tyczy, nie ma najmniejszego znaczenia, czy wy mnie są-
dzić będziecie, czy jakiś inny sąd ludzki, bo nawet ja sam siebie nie sądzę.
Albowiem do niczego się nie poczuwam, lecz to mnie jeszcze nie uspra-
wiedliwia, bo tym, który mię sądzi, jest Pan. Przeto nie sądzcie przed
czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemno-
ści, i objawi zamysły serc; a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga” [I
Kor. 4:3-5].

Istnieje również problem sądzenia czyjegoś punktu widzenia. i znów
nie możemy sądzić przedwcześnie, bo my wszyscy, jeżeli wzrastamy i roz-
wijamy się, musimy trochę zmieniać naszą teologię. Tozer powiedział,
że po czterdziestu latach życia najwięcej czasu poświęcamy na oducza-
nie się tego, czego nas nauczono. to prawda. Są pewne tradycje kościelne,
od których nie odstąpilibyśmy w młodości, ale po wnikliwym studiowa-
niu Biblii i zdobyciu szerszej wiedzy na temat natury ludzkiej doszliśmy
do przekonania, że należy je zmodyfikować. Nie mówimy tu o zasadni-
czych doktrynach wiary, ale raczej o tych aspektach tradycyjnych wierzeń,
które organizacje nagromadziły przez lata, ale które nie mają biblijnych
podstaw.

Charles Finney stwierdził, że jeżeli kobieta czy mężczyzna z upływem
wielu lat nie zmienia swojego punktu widzenia, to jest z nimi coś nie
w porządku. Argumentował to tym, że jeżeli Boży umysł jest nieogran-
niczony, a nasz ograniczony, to nasze przekonania muszą się zmieniać
w miarę coraz dłuższego chodzenia z Bogiem i lepszego poznawania Go
poprzez Pismo Święte.

Dr Wayland był rektorem Uniwersytetu Browna i profesorem nauk
moralnych. Wśród jego studentów był też jego własny syn. Pewnego dnia
zasięgnął opinii ojca na jakiś temat.

- Szanowany autor tej książki — powiedział syn publicznie podczas
zajęć, trzymając w górze podręcznik swojego ojca z dziedziny nauk mo-

ralnych, którego używali studenci. — Jest innego zdania niż to, co tutaj napisano.

Dr. Wayland odpowiedział:

- Autor tej książki, mój synu, wie teraz więcej, niż wiedział dziesięć lat temu. Dalej ten autor mówi, że „nauczyciel jakiegokolwiek dziedziny, który nie wie obecnie więcej, niż wiedział dziesięć lat temu, który nie znalazł okazji, by zmodyfikować i zrewidować swoje wypowiedzi, jest prawdopodobnie tanim i kiepskim nauczycielem”.

4. Sądzenie na podstawie przypuszczeń

Powinniśmy unikać konkluzji przed dokładnym zbadaniem argumentów obydwu stron sporu. Interpretacja zachowania bogobożnych mężczyzn i kobiet nie może być oparta na pogłoskach, bez poświęcenia czasu na rozmowę z obydwu stronami. to spowodowało straszne rany w sercach dobrych chrześcijan i oznaczało czasami odsunięcie ich od publicznej służby na jakiś czas. Pozory mogą wskazywać na oskarżonego i wydawać się potwierdzeniem plotek, które rozsiano.

Pamiętam, że gdy byłam kierowniczką internatu żeńskiego, pewien mężczyzna przyszedł do mnie i oskarżał mnie o zbyt bliską przyjaźń z jedną z kobiet, która często próbowała publicznie zrobić wrażenie, że jesteśmy sobie bliskie. Ja celowo unikałam rozmów z nią, ale czasami musiałyśmy przedyskutować jakiś problem. Możecie sobie wyobrazić moje zmartwienie, gdy pewnego dnia po tym oskarżeniu tenże sam mężczyzna przechodził obok mnie w holu i widział mnie, rozmawiającą z tą kobietą, a ona starała się robić bardzo tajemniczą minę. Wiedziałam, że on nabierze przekonania, iż miał rację w ocenie sytuacji. Co spowodowało takie pozory? Mogę jedynie powiedzieć, że szatan stara się spreparować dowody przeciwko wybranym Bożym.

W Starym Testamencie mamy kilka przykładów, jak Bóg starannie ocenił sytuację, zanim wydał wyrok. Kiedy budowniczo wieży Babel powiedzieli, „Nuże, zbudujmy sobie miasto i wieżę, której szczyt sięgałby aż do nieba (...). Pan zstąpił, aby zobaczyć miasto i wieżę, którą budowali ludzie” [I Mojż. 11:4-5].

Kiedy Sodom i Gomora zgrzeszyły tak strasznie przeciw Panu, On zstąpił, by osobiście się o tym przekonać.

„Potem rzekł Pan: wielki rozlega się krzyk przeciwko Sodomie i Gomore, że grzech ich jest bardzo ciężki. Zstąpię więc i zobaczę, czy postępowali we wszystkim tak, jak głosi krzyk, który doszedł do mnie, czy nie; muszę to wiedzieć.” [I Mojż. 18:20-21]

Job był doświadczany. Przyjaciele, nie rozumiejąc Bożego planu w zezwoleniu na takie cierpienia Jego sługi, osądzili go bezpodstawnie. Jeżeli wybiera się ławników do jakiegoś procesu, mają oni być wybrani spośród ludzi nie mających uprzedzeń do osoby oskarżonej. Jeżeli tak jest w sądach świeckich, Kościół powinien dołożyć daleko większych starań, by bezstronny sąd wydawał ostateczną opinię o ludziach wierzących. Ktoś powiedział, że Kościół odrzucił niektórych najlepszych synów i córki i to nie dlatego, że oblali ich cielesni profesorowie. Dawid Brainerd został wydalony z uczelni, kiedy kobieta, która usłyszała jego zdanie na temat pewnego wykładowcy, rozgłosiła je wszędzie. Chociaż ten wspomnia-

ły młody chrześcijanin przeprosił za to, sąd był srogi. Bóg jednak użył tych okoliczności, by posłać go do Indian i wynagrodził mu to poprzez wspaniałe dowody Jego mocy w przebudzeniu.

Powinniśmy unikać osądzania duchowych osiągnięć człowieka, bo tych nie da się ująć w cyfrach. Jeżeli są duchowe, są mniej namacalne, a jednak sięgające tak daleko, że tylko przyszłość może przynieść ich ocenę. Pewien bogobojny człowiek powiedział, że jeżeli chcemy widzieć nasze osiągnięcia, Bóg nam to umożliwi, ale będą one tylko przemijającą wartością. Człowiek, który potrafi stać i być krytykowanym za niepowodzenia, będzie w przyszłych wiekach pewien, że jego praca nie była daremna w Panu. Może też powiedzieć z Pawłem, „Nie ma najmniejszego znaczenia, czy wy mnie sądzić będziecie”, bo stoi w świetle reflektorów wszystko widzącego sądu Bożego.

Ktoś powiedział, że owoców drzewa żywota nie można zważyć tak, jak sprzedawca waży jabłka czy pomarańcze na wadze, ani nie można policzyć nawróceń tak, jak sprzedawca liczy monety w kasie. Widzialne rezultaty nie powinny stanowić kryterium oceny. Campbell Morgan powiedział, że jeżeli możesz wycenić swoje rezultaty, to one nie są duchowe. Oddajmy nasz przypadek w ręce Boga, który sądzi sprawiedliwie, a nawet zstępuje, by się przekonać, czy tak się rzeczy mają, jak zostały Mu przedstawione. Błogosławiony jest dzień, kiedy jesteśmy wyzwoleni od zmartwień z powodu opinii cielesnego rodzaju ludzkiego, który jednego dnia może wołać „Hosanna!”, a nazajutrz „Ukrzyżuj Go!” Zakończymy pocieszającym słowem dla tych, którzy mogą odczuwać, że zostali okrutnie posądzeni. Bóg wie o tym dobrze. Psalmista powiada, „Pan go nie zostawi (...) i nie dopuści, by przegrał sprawę w sądzie” [Ps. 37:33].

Rozdział 9

Sądź tych, którzy chcą ci doradzać

„Błogosławiony mąż, który nie idzie za radą bezbożnych.” [Ps. 1:1]

W jaki sposób przyjmujemy rady lub srogie sądy na nasz temat od innych? Możemy uważać, że nie ma to większego znaczenia, czy przyjmujemy, czy też odrzucamy radę przyjaciela, ale musimy właściwie ocenić źródło, z którego pochodzi to napomnienie. Rozlega się wiele głosów, które radzą nam, co mamy robić w ważnych sprawach życiowych, ale często te instrukcje nie pochodzą od Boga. Ktoś może otrzymać wiele pomocy, czytając biografie mężów i niewiast Bożych, ale niebezpieczne jest ich naśladować — chyba, że osobiste prowadzenie Ducha Świętego zgadza się z ich prowadzeniem. Słowo Boże poprzez służbę Ducha Świętego pasuje do każdej sytuacji człowieka.

Kiedy w naszej chrześcijańskiej pracy dzielimy się z młodszymi kolegami, często jesteśmy powoływani, by pracować z tymi, którzy nigdy nie przyszedli pod Krzyż ze swoimi cielesnymi reakcjami i dlatego, zależnie od okoliczności, wybuchają wypowiadając uwłaczające sądy o zachowaniu innych chrześcijan. Pewnego razu, gdy coś takiego się wydarzyło, nie chcąc brać udziału w sądzie opartym na doświadczeniach współpracowników, słuchałam ich niesprawiedliwych sądów na mój temat. Wiedziałam, że wiele jeszcze nam potrzeba w dochodzeniu do doskonałości, a stało się to dla mnie jasne, kiedy sama doznałam takiego wewnętrznego oczyszczenia.

Właściwą rzeczą jest, byśmy takie sądy o nas samych przynosili do Pana w modlitwie. Ja tak zrobiłam, ale nie odczuwałam, że powinnam coś z tym zrobić. Tak było dotąd, aż następna osoba przyszła z podobną skargą, a za nią jeszcze jedna, czyli trzy osoby kwestionowały moje zachowanie. Pomyślałam sobie, „na pewno trzy osoby nie mogą się mylić. to ja muszę być w błędzie. Pokora jest wyróżniającą cechą prawdziwego chrześcijanina. Chociaż nie czuję się winna, nie zaszkodzi przyjąć te oskarżenia i przyznając się, rzucić się na głębię łaski”.

Rozumowanie może być bardzo poprawne, ale nie jest mądre przyjmowanie wszystkiego bez wewnętrznego świadectwa Ducha, że tą drogą należy iść. Dlatego też na otwartym nabożeństwie modlitewnym uklęknęłam i wyznałam moje poczucie winy przed Bogiem. Nigdy nie zapomnę uczucia, które nastąpiło natychmiast. Ogarniała mnie fala po fali, zakrywając mnie w swoich nurtach. Pomyślałam sobie, że to Duch świadczył o mojej gotowości do pokornego wyznania moich niedoskonałości przed oskarżycielami.

Tego, co potem nastąpiło, nie spodziewałam się zupełnie. Wydawało się, że otworzyłam serce dla każdego złego ducha, by mnie wyśmie-

wał i niepokoił. Czegoś podobnego nie przeżyłam nigdy, od kiedy Duch Święty zamieszkał we mnie. W następnych miesiącach były chwile, kiedy w mojej głębokiej udreće mogłam tylko wypowiadać słowa, „Jezus, Jezus, Jezus!” Jedynie to przynosiło mi ulgę. Już słyszę, jak ktoś mówi, „Nie powinnaś nigdy przechodzić przez takie zmagania, jeżeli Duch Święty mieszka w tobie”. Może nie powinnam, ale tak było, ponieważ nie sądząc moich oskarżycieli, otworzyłam moją duszę na pierwszą insynuację z piekła. To, co się stało, wprawiło mnie w niesamowite zdumienie.

Nie wiedziałam o niczym, co uczyniłam świadomie, by zasmucić Pana. Nie wycofałam żadnej części mojego poświęcenia, które było bardzo sumienne. Gdzie ja byłam? Dlaczego diabeł wydawał się mieć taką moc, by mnie dręczyć, kiedy to, co robiłam, pochodziło ze szczerego serca? Rozchorowałam się fizycznie do tego stopnia, że byłam częściowo niezdolna do wypełniania moich chrześcijańskich powinności. Wreszcie, po miesiącach takiej agonii duszy mój mąż, świadomy mojego smutku zgodził się, żebym wyjechała na jakiś czas i szukała Bożej woli w tej sprawie. Moje powołanie życiowe nie mogło być realizowane do czasu, aż uzyskam uwolnienie od tej strasznej ciemności, która chwilami zdawała się mnie pochłaniać.

Wraz z naszą sekretarką pojechałyśmy do Francji i razem pracowałyśmy nad naszymi książkami, a ja równocześnie szczerze szukałam Bożej odpowiedzi na mój dylemat. Pan uhonorował szukanie Jego oblicza. Jednej nocy, kiedy leżałam w łóżku, zostałam zaskoczona pytaniem:

- Czy wierzysz w Ducha Świętego? — Nie był to głos słyszalny, który powiedział to do mojego wewnętrznego ducha, ale ja znałam ten Głos, bo słyszałam go już przedtem.

- Oczywiście, że wierzę w Ducha Świętego. — Odpowiedziałam.

- Czy wierzysz, że Ja Go posłałem, kiedy odszedłem? — Zapytał głos ponownie.

- Oczywiście, wierzę, że On jest teraz tutaj! — odparłam.

Natychmiast mojego strapionego ducha ogarnęło uczucie ulgi. Moje problemy nie były większe niż Jego moc. Całe moje ciało doznało odprężenia z tego wielomiesięcznego napięcia, kiedy do mojej świadomości duchowej dotarło, że Duch Święty przeprowadzi mnie z tego zamieszania do pełnej prawdy. Duch Święty był tutaj, na świecie, a przecież obiecał, że nauczy nas wszystkiego.

W tym pięknym kraju zaczęły ustępować moje dolegliwości płucne; pokryte śniegiem Alpy stały majestatycznie, zmieniając swoje odcienie zależnie od położenia Słońca. Zafascynowana, obserwowałam je z okna mojej sypialni. Nawet ta piękna sceneria nie mogła uspokoić mojego wzburzonego ducha, ale był Ktoś, Kto mógł. to Duch Święty, który był obecny! Trzecia Osoba Trójcy Świętej! to rozwiązujący problemy Bóg! Nie jakiś odległy, nieokreślony wpływ — ale Osoba bardziej realna i zawsze obecna, niż nawet człowiek z ciała i krwi. Czy ja naprawdę Mu wierzyłam? Czy wierzyłam w to, co Jezus o Nim powiedział?

Pod wpływem Jego przeszywającej obecności, która przenika wszystko, Pismo Święte przemówiło do mnie i dało mi głębsze zrozumienie, że jakiegokolwiek przeżycia doświadczamy z Bogiem, musimy zawsze

odnosić to do Golgoty. Potencjalnie, każdy potomek Adama został ukrzyżowany wraz z Jezusem, kiedy On oddał samego siebie na ofiarę za ten świat na krzyżu, ale ma to zastosowanie osobiście do naszego codziennego życia tylko wtedy, kiedy poddamy nasze problemy pod Jego władzę. Kiedy czytałam szósty rozdział Listu do Rzymian, stworzył się przede mną na nowo cały plan odkupienia. Kilka lat wcześniej przeżyłam rewolucyjną przemianę mojej wewnętrznej istoty, ale nie nauczono mnie, jak zachować to drogocenne dzieło łaski poprzez poddawanie każdego momentu pod działanie krwi Jezusa. Kiedy ta błogosławiona Osoba nawiedziła na nowo moje wnętrze, zajęła cały rozległy teren mojej duchowej istoty.

Ten stan strapienia przyszedł na mnie przez to, że przyjąłem radę ludzi, którzy nie chcieli dobra mojej duszy. Byłam pewna, że nikt z nich nie spędził ani godziny na modlitwie wstawienniczej o mój stan duchowy. Teraz zobaczyłam, że należy dokonać odpowiedniego osądzenia naszych doradców przed poważnym przyjęciem ich słów. w Kościele jest wielu takich, którzy nigdy nie byli na Golgocie i ich stara natura nie została ukrzyżowana. Wewnątrz duszy ludzkiej ukrywa się stara, zła natura, którą cała ludzkość otrzymała po upadku Adama. Ta natura ma swoje korzenie w wężu, który nienawidzi nie tylko Chrystusa, ale każdego, kto pragnie być doskonale podobnym do Niego.

Z tego trudnego przeżycia nauczyłam się wiele. Ożyło przed moimi oczyma życie Chrystusa na tym świecie. Zrozumiałam, dlaczego był On nienawidzony od momentu, kiedy pojawił się między ludźmi jako niemowlę, by wykonać swoje posłannictwo. Dlaczego Ktoś, Kto był tak nieskończenie łaskawy i miłosierny, był zarazem tak znienawidzony i odrzucony? Jego przykład powodował, że przywódcy religijni tamtych czasów czuli się niewygodnie. to pokazywało ich cielesne pragnienia i przekonania. Chcieli Go oskarżyć i w ten sposób zdyskredytować przed tłumami, które były pod wpływem Jego nauki. Mówili, że ma demona, że jest pijakiem i obżartuchem. Oskarżali Go o zarozumiałość, kiedy mówił, że jest równy Ojcu. Chcieli Go ukamienować, zrzucić Go ze skały; wygnać Go ze swoich granic; a ponieważ to nie była jeszcze Jego godzina śmierci, był wiele razy wyrwany z ich złych rąk.

Zobaczyłam, że najpokorniejszy człowiek wierzący będzie przeżywał te same uciski. Będzie musiał na swoim ciele nosić cierpienia Chrystusowe. Jeżeli On był oskarżany, na pewno najpokorniejszy Jego naśladowca będzie tak samo traktowany. Ten, który teraz mieszka w naszej duszy, będzie potępiany tak samo, jak wtedy, kiedy chodził po tej ziemi. Nie chodzi o to, żebyśmy już byli tak doskonali, jak On; jesteśmy w procesie kształtowania.

Drogi czytelniku! Uważaj, gdy słuchasz cenzur, które szatan włożył w usta pól - wierzących chrześcijan. Przez to możesz otworzyć drzwi oskarżycielowi braci i ułatwić mu dostęp do samej twierdzy twojej wewnętrznej istoty. Jeżeli to zrobisz, możesz przeżywać największy konflikt w duszy. Osądź sprawiedliwie, zanim przyjmiesz radę bezbożnych.

Kiedy Rechabeam wstępował na tron, ludzie narzekali na poprzednie, ciężkie przepisy podatkowe, nałożone na nich przez jego ojca Salomona.

On poradził się doświadczonych, starszych doradców, poradził się też młodszych, którzy byli jego rówieśnikami, ale nie rozsądził tego sprawiedliwie, gdyż „odrzucał radę starszych, której mu udzielili, a poszedł za radą młodzieńców, którzy z nim wyrosli, a obecnie byli w jego orszaku” [I Król. 12:8]. Rezultatem słuchania takich rad był podział królestwa.

Jeżeli przeżywasz taki niepokój w duszy, odrzuć natychmiast bezbożne rady. Nie chodź według nich! Nie myśl o nich! Nie pozwól, by zdeorganizowały całą twoją służbę, bo taki jest cel nieprzyjaciela. Szatan chce zdyskredytować wszystkie sługi Boże, tak jak to zrobił wtedy, kiedy wystąpił w niebie z insynuacjami, że Job miał ukryte motywacje, chociaż Bóg chwalił Joba, jako swojego doskonałego sługę.

Pokój Boży jest zawsze rozjemcą duszy. Zniechęcenie nigdy nie pochodzi od Boga. Urim i Tummim arcykapłana w Starym Testamencie świeciło, kiedy rada była od Boga; a było ciemne, kiedy było odwrotnie. Poprzez rozumowanie możemy łatwo zniweczyć to bardzo delikatne przekonanie od Ducha. Jeżeli napomnienie pochodzi z ust człowieka bogobojnego, chcącego dla nas dobrze, ma ono uzdrawiający efekt.

„Gdy sprawiedliwy mnie karze, jest to łaska, a gdy mnie karci, jest to jak wyborny olejek na głowę, przed którym głowa moja wzdrygać się nie będzie” [Psalm 141:5].

Święci Boży nie są wcale doskonali. Bliższe sprawdzenie wykazałoby wiele błędów (nie grzechów) w ich zachowaniu, ponieważ są w procesie Bożej obróbki. Nie są oni jednak krytykowani za te błędy, bo inaczej ci, którzy im ubliżają, modliliby się za nimi, aby Bóg dał im życie. Cytuję z książki Oswalda Chambersa „Moje najlepsze za Jego najwyższe”. Jest to fragment oparty na wersecie „Jeżeli ktoś widzi, że jego brat popełnia grzech, lecz nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu żywot, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego”. [I Jana 5:16]

„Jednym z najdelikatniejszych ciężarów, które Bóg wkłada na nas jako świętych, jest ciężar rozsądzania odnośnie dusz innych. On objawia nam sprawy, abyśmy przynieśli ciężar tych dusz przed Niego i formowali myślenie Chrystusa o nich i jeżeli wstawiamy się u Niego za nimi, Bóg mówi, że da im życie, to jest tym, którzy nie grzeszą na śmierć. My nie sprowadzamy Boga w dół, by zgodził się z naszymi myślami, ale chcemy się podnieść tak wysoko, aż Bóg będzie mógł dać nam Jego myśli na temat osoby, za którą się wstawiamy.

Czy Jezus Chrystus widzi to zmaganie w nas? On nie może tego zobaczyć, dopóki nie będziemy tak zjednoczeni z Nim, że będziemy pochwyceni do góry i zobaczymy ludzi, o których się modlimy tak, jak widzi ich On. Obyśmy nauczyli się tak modlić za innymi, aby Jezus Chrystus był całkowicie z nas zadowolony”.

Dołączamy inny urywek tego samego autora z książki „Chrześcijańska dyscyplina,,:

„Można zauważyć znakomitą różnicę pomiędzy studium biograficznym w Biblii, a takim samym studium poza Biblią. Kiedy ludzie piszą biografię sług Bożych, są zdolni do opuszczania tego, co niewdzięczne i niemile, a w swoim podziwieniu dla bohaterów opisują tylko te elementy, które idealizują danego sługę. Biblia natomiast wyjawia błędy, grzechy

i niedociągnięcia sług Bożych i pozostawia tylko jedną dominującą myśl — że ci ludzie przynosili chwałę Bogu. Jak głęboko jest wyryte w życiu sług Bożych, opisanych w Biblii, zdanie: „Niech nikt nie chlubi się człowiekiem.

„Słudzy Boży w Biblii nie są doceniani na ziemi, oni żyją i mówią na podstawie oparcia w Jahwe. Jakiego serdecznego przyjaciela mógłby mieć Abraham? Albo Mojżesz, albo Jeremiasz? Czyimi przyjaciółmi mogliby być Eliasz czy Ezechiel? Jak nużący jest ten ciągły sentymentalizm w opisywaniu Bożych! Nic dziwnego, że Bóg czasem podnosi swoje sługi, potrząsa nimi i otrząsa z nich pasożyty.

Jest też inna forma rad, która może być niebezpieczna. Wielu ją przyjmuje odnośnie dziedziny służby, partnera do małżeństwa, kariery, przeprowadzki w inne miejsce itd. Musimy tu powtórzyć bardzo trafne spostrzeżenie pióra A.W. Tozera pod tytułem „Kogo mamy słuchać?” z książki „Korzeń sprawiedliwych.

„W dowolnej grupie dziesięciu ludzi co najmniej dziewięciu jest przekonanych, że mogą doradzać innym. w żadnej innej dziedzinie życia ludzie nie są tak gotowi udzielać rad, jak w dziedzinie religijnej i moralnej. a jednak dokładnie w tej dziedzinie przeciętny człowiek jest najmniej odpowiedni do udzielania mądrych rad i kiedy to robi, może najbardziej zaszkodzić. z tego powodu powinniśmy naszych doradców ostrożnie selekcjonować. Selekcja nieuchronnie niesie z sobą odrzucenie niektórych.

„Nikt, kto najpierw nie słyszał głosu Bożego, nie ma prawa udzielać rad. Nikt, kto nie jest gotów słuchać i naśladować rady Bożej, nie ma prawa udzielać rad innym. Prawdziwa moralna mądrość musi zawsze być echem głosu Bożego. Jedynym bezpiecznym światłem na naszych drogach jest światło, które odbija się od Chrystusa, który jest Światłością Świata.

„Szczególnie ważne jest, by młodzi ludzie nauczyli się, czyjej radzie mogą ufać. Będąc na tym świecie dopiero przez krótki czas, nie mają jeszcze doświadczenia i muszą pytać innych o radę. Czy wiedzą o tym, czy nie, codziennie przyjmują czyjeś opinie i traktują je jako swoje zdanie. Ci, którzy najgłośniej chwalać się swoją niezależnością, przyjęli czyjeś zdanie, że niezależność jest oznaką siły i ich gorliwy indywidualizm jest rezultatem wpływu innych. Oni są tym, czym są, w wyniku rady, za którą poszli.

„Zanim pójdziemy za kimś, powinniśmy zobaczyć, czy na jego czole jest namaszczenie. Nie mamy żadnego duchowego obowiązku pomagania komuś w jego działaniach, które nie noszą śladów Krzyża. Żadne apełowanie do naszego sumienia, ani smutne historie, ani szokujące zdjęcia, nie powinny pobudzać nas do poświęcania czasu i pieniędzy na popieranie projektów prezentowanych przez ludzi, którzy są zbyt zajęci, by słuchać głosu Bożego.

„Bóg jednak ciągle ma swoich wybranych ludzi, którzy bez wyjątku są dobrymi słuchaczami. Oni słyszą, kiedy Pan mówi. Takich możemy bezpiecznie słuchać, ale innych nie”.

Rozdział 10

Człowiek duchowy rozsądza wszystko

„Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko” [I Kor. 2:15]

Weźmiemy pod rozwagę część kazania Filipa Brooksa na temat sądzenia, o czym nie wspominaliśmy jeszcze w tej książce. Ważne jest uświadomienie sobie, że istnieje sądzenie duchowe, a ono pomaga „zatrzymać sól w zupie” ludzkiego życia. Jeżeli takie sądzenie będzie zaniechane, będziemy mieć społeczeństwo mdłe i bez smaku. Poniżej podajemy urywki z książki zawierającej jego kazania pod tytułem „Prawo wzrostu”.

„Impuls do wydawania sądu jest trudny do opanowania, a jednak Jezus mówi, 'Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni', co jest prawie że groźbą. My sami zawsze wahamy się pomiędzy naszą powinnością sądzenia i niemniej ważnym poleceniem, by nie sądzić. Musimy widzieć różnicę między naszymi bliźnimi, a jednak kimże my jesteśmy, by wydawać wyroki na braci? Niech rozwiązanie tej pozornej sprzeczności nie opiera się na słowach Apostoła Pawła, 'Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi' [I Kor. 2:15]. Nie chodzi o to, że nie wolno nam sądzić, ale o to, abyśmy sądzili z właściwym podejściem; sądzić musi właściwa część nas. Oto jest człowiek, stojący przed światem — co mam o nim myśleć? Przedtem jednak przychodzi następne pytanie: 'Czym ja ma o nim myśleć? Przy pomocy jakich zdolności mam go ocenić?'

'Czy sądzić go przy pomocy moich oczu i mojego zmysłu estetycznego, by ocenić, czy jest piękny?'

'Czy sądzić go przy pomocy mojego instynktu społecznego, by stwierdzić, czy jest przyjemny w towarzystwie?'

'Czy sądzić go za pomocą moich zdolności zawodowych, by ocenić, czy będzie bogaty?'

'Czy sądzić go przy pomocy mojej czułości na zdanie innych, by ocenić, czy jest popularny?'

'Czy sądzić go na podstawie mojej wiedzy, by ocenić, czy jest wykształcony?'

Wszystkie te sądy dotyczą człowieka. Jeżeli traktuję je jako sąd człowieka i na podstawie tego decyduję, kim on naprawdę jest (a ludzie zawsze tak oceniają), jestem w błędzie. Nic innego, jak tylko ta część mnie, która jest duchowa, może to ocenić — może go ocenić. Ta część mnie zwraca swoje oczy na charakter, rozsądza motywacje. To jest jedyny prawdziwy sędzia.

Oczywiście, jest to jedyny sędzia, który ceni i myśli o tym, co dobre, miłe i pożyteczne. Zrobisz coś mało znaczącego, coś dla społeczeństwa i już chcesz wiedzieć, co też myśli o tym grupa braci. Czy będzie im się

to podobać, czy obrazi to ich poczucie smaku? Czy dzięki temu będą mnie bardziej czy mniej lubili?

Kiedy natomiast wykonasz jakiś czyn moralny, jakiś postępek, w którym wyraża się twój charakter, wtedy takie nieważne pytania błędą. Jeżeli ktoś chwali cię za twój postępek, że jest piękny, odrzucasz to! Jeśli ktoś powie, że to uczyni cię bogatym i sławnym, odwracasz się od niego i nie słuchasz. Jedynie wtedy, gdy ktoś, kto ceni dobro dla jego dobra cicho powie: „Ten postępek jest dobry bez względu na to, czy przynosi bogactwo, czy ubóstwo, sławę, czy pogardę — on jest dobry”, możesz być zadowolony. Jest to sędzia, który ma prawo sądzić ludzi, sędzia, na którego nikt nie może się obrazić.

Niemniej ważne jest, jeżeli ten sąd potępia dany postępek — jeżeli człowiek, który jest duchowy, mówi, „ten postępek jest zły”, a nie tylko, „ten postępek jest dobry”. Czy widzieliście już kiedyś grupę chłopców, zgadzających się z sądem jednego z kolegów, który będąc między nimi, był czystszy, odważniejszy i miał wyższe normy moralne niż pozostali? Oni może by woleli, żeby go przy tym nie było — bardzo często ludzie nie lubią sędziów, których poważają. Mogą nie zgadzać się z czymś, co wydaje im się aroganckie w jego dobroci, ale odrzucają tę arogancję, a nie dobroć. Mimo tego on ich sądzi. Zdemaskował ich przed nimi samymi przy pomocy wspaniałej uniżoności i oni uznali jego sąd i są wdzięczni za to, do czego doszli przy pomocy przykładu, jaki widzieli w jego życiu.

Wiele grup ludzi dorosłych jest takich samych. „Czy nie wiecie, że święci świat sądzić będą?” — pisał Paweł do Koryntian i do świętych, mając na myśli to: ludzie, którzy są duchowi; ludzie, którzy wierzą w to, co niewidzialne; ludzie, którzy zwracają uwagę na charakter, sądzą dzisiaj ten świat. Jeżeli w społeczeństwie wstanie człowiek, choćby był najbardziej uwielbiany, naśladowany i ceniony przez innych, jest on świadomy, a świadome tego jest też społeczeństwo, że jest sądzony przez ciche, cierpliwe, poważne ciało, składające się z tych, którzy idąc drogą wśród znanych wyzwań życia, napełniają otaczającą ich atmosferę wyższym poziomem moralnym. Zły człowiek może ich nie widzieć, ale ma świadomość, że oni tam są. Już sama jego zuchwałość często oznacza, jak doskonale jest tego świadom. Wie, jak bezbronni w ich obecności są jego poczynania. Chociaż ukrywa się za pochlebstwami swoich przyjaciół jak tylko może, nie ukryje się przed sądem człowieka duchowego (...).”

Apostoł wypowiada jeszcze jedno stwierdzenie o człowieku duchowym, czego my również nie możemy zaniedbywać. „Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi”. Kiedy człowiek duchowy sądzi według najwyższych norm czy ludzie, rzeczy, lub instytucje są dobre, czy złe, on sam stoi na fundamencie, który się nie zmienia wraz z ciągłymi zmianami otaczających nas rzeczy. w takich słowach odczuwam prawdę w tym samym momencie, kiedy są wypowiedzane.

Pomyślcie o człowieku, którego próbowałam opisać, który stoi w grupie lub społeczności i powoduje, że ludzie wiedzą, czy to co robią, jest dobre, czy złe. Skąd pochodzą jego normy? Czy otrzymuje je od społeczności, która potem podlega osądzeniu według nich? to byłoby nieważne.

Jego bliźni nie pozwoliliby mu długo sądzić ich w ten sposób. Jeżeli są tacy sędziowie, to udają oni, że nie robią nic innego, jak tylko przekazują braciom normy życia, które najpierw sami od nich przyjęli.

Prawdziwie duchowy sędzia, którego ludzie uznają, ma w sobie coś całkiem innego, co da się odczuć — on stoi na fundamencie. Sprawdza prądy lub nurty czasu, bo chociaż jest wśród swego pokolenia, nie daje się przez nie unosić. Ma swój własny fundament; i chociaż przechodzące obok niego fale są kierowane i mierzone według niego, nie mogą liczyć na to, że on pozwoli im sobą kierować. On może poruszać się z nimi, może nawet korzystać z ich ruchu, jak statek parowy wykorzystuje fale, na których się unosi, ale nie one nadają mu kierunek czy szybkość. On osądza wszystko, a sam nie podlega osądowi!

Tacy ludzie zawsze są — ale biada światu, gdyby ich zabrakło! Największym z nich był Jezus. Sam powiedział, że „Ojciec wszystek sąd przekazał Synowi”. Gdziekolwiek człowiek Go dotykał, był natychmiast osądzony. Było to tak, jakby jakiś przedmiot o niewyraźnym kolorze znalazł się w promieniach słońca i natychmiast został rozpoznany jego kolor. Jan, Piotr, Nikodem, Herod, Judasz, Andrzej, bezimienny setnik, bezimienny bogaty młodzieniec — gdy tylko dotknęli Jezusa, natychmiast było wyraźnie widać, kim są! On osądził wszystkich, a sam nie był sądzony przez nikogo z nich. Kiedy dzień się skończył, oddala się od nich, wchodzi na wzgórze i kładzie swoją duszę na duszy Ojca, a wtedy sam jest sądzony. Myślę, że jest w nas ta świadomość, że nikt nie jest naprawdę mocny, jeżeli to, co było w Jezusie, nie ma miejsca w nas... .

Jaki byłby charakter człowieka, który opiera się na własnych przekonaniach i osądza swojego bliźniego? Czy byłby arogancki i nietolerancyjny? Nie, jeżeli jest naprawdę duchowy; bo jak powiedziałam, wszelka duchowość jest od Boga. Ten, kto jest naprawdę duchowy, jest tylko kanałem, poprzez który Bóg może się objawiać. Jeżeli osądza, to nie jest to sąd jego, ale Boży. Musi on być pokorny, ponieważ uniża się, aby moc Boża mogła przepływać przez niego do życia innych. Musi też być pełen współczucia, bo tam, gdzie przepływa jakaś część Boga, Bóg jest w całości, a Bóg jest miłością. Pokora i współczucie musi przepęniać mocno stawiane osądy człowieka, który rozsądza wszystko, ponieważ jest on duchowy.

To wszystko sprowadza się do stwierdzenia, że jeżeli ty i ja oddamy się całkowicie Bogu i będziemy Jego ludem w Jezusie Chrystusie, wtedy dojdziemy do tego, o czym marzyliśmy, a co często wydawało się nam tak odległe. Będziemy w stanie zrozumieć i pomóc naszym bliźnim, nie stając się ich niewolnikami. Korzystając z zalet naszej wolności, będziemy w stanie ich zrozumieć i pomóc im zrozumieć samych siebie. Nie ma na świecie nic lepszego i szczęśliwszego. Obyśmy byli do tego sposobni, będąc ludem Bożym w Chrystusie.

Rozdział 11

Badajcie duchy, czy nie są Antychrysta

Omawiając obszerny temat właściwego i niewłaściwego osądzania, nie możemy pominąć bardzo ważnego polecenia, by badać duchy, które są obecnie tak mnogie, byśmy nie zostali zwiedzeni przez duchy Antychrysta, który według proroctw pojawi się w czasach ostatecznych. Żydzi byli potępiani za to, że nie poznali Mesjasza, gdy przyszedł, pomimo wielu proroctw w Piśmie Świętym odnośnie tego ważnego wydarzenia. O wiele bardziej my będziemy potępieni, jeżeli nie rozpoznamy w obecnych czasach duchów Antychrysta i nie będziemy posłuszni poleceniu „badajcie duchy”.

Apostoł Jan radzi, „Badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na świat”. On nie mówi: „Nie sądzcie”, ale „Umiłowani, nie każdemu duchowi wierzcie, ale badajcie je”. Następnie podaje test, według którego mamy rozpoznawać duchy Antychrysta.

„Po tym poznawajcie Ducha Bożego; wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, z Boga jest. Wszelki zaś duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, nie jest z Boga. Jest to duch antychrysta, o którym słyszeliście, że ma przyjść, i teraz już jest na świecie” [I Jan 4:1-3].

Przez wiele lat ten test, według którego mieliśmy badać duchy, które nas atakują, wydawał mi się zagadką. Dopiero niedawno, gdy zastanawialiśmy się nad tymi wersetami, natchnienie Ducha rzuciło światło na ten święty tekst i po kilku dalszych miesiącach rozważania tej prawdy jesteśmy przekonani, że jest on rdzeniem nauk Nowego Testamentu i wykrywaczem fałszu, według którego poznajemy ducha Antychrysta.

Gdyby ten werset oznaczał tych, którzy wierzą w doktrynę o Wcieleniu — narodzeniu z dziewicy Jezusa, który zstąpił z nieba i stał się człowiekiem, by móc być uczestnikiem naszej natury i w ten sposób zdobyć dla nas zbawienie, wtedy test wiary w tę kardynalną doktrynę obejmowałby wielu, którzy nie stali się nowym stworzeniem, ani nie poznali zbawiennej łaski Pana Jezusa Chrystusa. Kościół rzymsko-katolicki uznawał to za kanon prawdy, ale równocześnie potrafił mordować tych, którzy wyznawali: „Chrystus w nas, nadzieja chwały” i uważał ich za heretyków.

Wielu nominalnych chrześcijan wierzy w Inkarnację. Musimy zatem przyrzeć się bliżej słowom apostoła Jana, które badają kaznodziejów, nauczycieli i zwykłych chrześcijan, czy nie pochodzą od antychrysta.

Najważniejszy w tym wersecie jest czasownik. Przyjrzyjmy mu się bliżej: „Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus PRZYSZEDŁ w ciele, JEST z Boga”. Czasownik „przyszedł” występuje tu w czasie

teraźniejszym niedokonanym [dosł. „jest przybyły” lub „przybył i jest,,]. To, że Jezus przyszedł kiedyś w ciele w Betlejem, jest chwalebna prawda, ale trzymanie się tylko tego aspektu doktryny o niczym jeszcze nie decyduje. Co zatem oznacza, że Jezus Chrystus „przyszedł i jest w ciele,,? On „teraz” aktywnie działa w tych, którzy uwierzyli Ewangelii i weszli w sedno poselstwa Golgoty. [Czy nie wiecie o sobie, że Jezus Chrystus jest w was? — II Kor. 13:5 — red.]. On JEST w ciele. w którym ciele? Twoim i moim! Nasze serca stały się Jego obecnym domem. „Chrystus a was, nadzieja chwały” — oto temat nauki Nowego Testamentu, a szczególnie listów apostoelskich. **od redakcji:** Interesujące, że w I Jana 4:1-3 w określeniu „Jezus przyszedł (i jest) w ciele” użyto wyrazu $\sigma\rho\xi$, oznaczającego ciało fizyczne, podczas gdy do określenia ciała uwielbionego (w którym nasz Pan jest teraz po prawicy Ojca) stosuje się wyraz $\sigma\mu\alpha$, np. w Flp. 3:21]

Słowa Jezusa również podkreślają tę zdumiewającą prawdę. Żywy, zmartwychwstały Chrystus rzeczywiście mieszka w zrujnowanym człowieku i przemienia go w świętego, stając się jego sprawiedliwością! Poza Nim nie ma sprawiedliwości. Apostoł Paweł stwierdza: „Nie mając własnej sprawiedliwości”.

Jeżeli usuniemy tę prawdę z chrześcijaństwa, nie będziemy się różnić od innych religii świata. Ponieważ tylu tak zwanych chrześcijan weszło do Kościoła poprzez pseudo-ewangelizację, która pozostawia im wiarę jedynie w głowach, Kościół przeżywa inwazję duchów antychrysta. Jeżeli ktoś, kto jest świątynią Ducha Świętego, zamieszkałą przez żywego Chrystusa, przyjdzie do dzisiejszego nowoczesnego kościoła, to Chrystus, który jest w nim, będzie tak samo maltretowany jak ten historyczny, który chodził po tej ziemi dwa tysiące lat temu. We wczesnym Kościele moc obecności Chrystusa była tak potężna, że chrześcijanie „przewrócili świat do góry nogami”. Dzisiaj olbrzymia większość chrześcijan nie powoduje zamieszania wśród niewierzących we własnych domach czy sąsiedztwie, kiedy wyznają chrześcijaństwo za pomocą bezdusznych, pozbawionych Ducha metod używanych w masowych ewangelizacjach.

Takie pseudo-chrześcijaństwo jest rzeczywiście jak kwas, który zakwasa całe ciasto, a każdy chrześcijanin, który ma w sercu religię objawioną przez ponadnaturalne zamieszkanie w nim Jezusa, jest uważany prawie za heretyka. Duch antychrysta uzyskał taki wpływ prawie w każdej denominacji chrześcijańskiej, że dzisiaj wypada nam badać duchy. Kiedy jednak to robimy, spotykamy się z potępianiem zarówno z kazalnicy, jak i z ławek, że jesteśmy faryzeuszami i osądzamy to, czego ich zdaniem nie mamy prawa kwestionować. Niech Bóg zmiłuje się nad takim kościołem, który przestanie sprawiedliwie osądzać wkradającego się ducha antychrysta.

Ludzie „wychodzą do przodu” i wyznają zbawienie „na szybko”, bez pomocy lub wstawiennictwa Ducha Świętego i bez najmniejszej oznaki szczerzej pokuty. to stało się narzędziem antychrysta, poprzez które będzie on mógł włączyć tysiące wyznających członkostwo w Kościele do swojej owczarni. Jest to jego sprytna i chytra metoda oszukiwania tłumów, bo musimy pamiętać, że Antychryst nie jest jakimś demonem z kopyta-

mi i rogami, ale sprytnie zakamuflowanym wypaczeniem prawdziwego chrześcijaństwa.

Inaczej mówiąc, Antychryst będzie przybierał prawie że postać Chrystusa z Nowego Testamentu. Dlatego też zwiedzie wielu i będzie używał pozornego przyjmowania wiary w Jezusa Chrystusa dla zaspokojenia cielesnego człowieka, zostawiając go jednocześnie zupełnie niezmiennym moralnie i z duchem ciągle przeciwnym żywemu Chrystusowi.

Człowiek cielesny ma zdolność do zmian i dla nienamaszczonych oczu wygląda prawie identycznie jak szczerzy wierzący, ale nie może reprodukcować ze swojego wnętrza pulsującego życia. Antychryst jest pozbawiony mocy danej tylko Duchowi Świętemu, która przemienia zdeprawowanego człowieka poprzez przyście Chrystusa - „Chrystus przyszedł [i jest] w ciele”.

Szwajcarski komentator Godet przybliżył nam znaczenie liczby „666”, która jest liczbą Antychrysta. Cytujemy to dla wyjaśnienia tym szczerym chrześcijanom, którzy chcą uniknąć sądu, który wkrótce nastąpi.

„Powstało nam wyjaśnić liczbę 666, która jest znakiem Antychrysta. Zauważcie najpierw, że w języku greckim nie jest to ta sama cyfra powtórzona trzykrotnie, ale trzy różne litery o różnych kształtach, choć wartość ich wzajemnej relacji (sześć setek, sześć dziesiątek, sześć jednostek) nie jest na początku jasna. Dlatego Jan mówi o zliczeniu, którego należy dokonać, by znaleźć po pierwsze wartość, a następnie znaczenie wyrażone poprzez te litery [χ ξ ζ].

„Następnie musimy zauważyć, że te trzy greckie litery posiadają pewne cechy szczególne, których nie ma w naszym zapisywaniu liczb. Pierwsza z tych liter [χ] (ch), której wartość wynosi 600, oraz trzecia [ζ] (ostatnie s) równe 6, tworzą w języku greckim skrótową formę wyrazu Chrystus (Christos); natomiast środkowa litera [ξ] (x) jako cyfra oznaczająca 60 jest cechą tej formy i dźwięku, który jest wymawiany (chsi) i oznacza węża. Ponieważ imię, które Jan przypisuje szatanowi w Apokalipsie, brzmi „wąż starodawny” jako aluzja do kuszenia w i Mojż. 3, widoczny jest w tych trzech literach tak ułożonych symbol oznaczający *mesjanizm szatański*, zastępujący *mesjanizm Boży* lub inaczej chrześcijaństwo.

„I niech tej interpretacji nie będzie pochopnie przypisywana dziecinada. Mamy tu, jak mówi tekst, znak — rodzaj dekoracji graficznej, służącej jako herb lub oficjalna pieczęć, wyryta na monetach metalowych, może nawet jako amulet w królestwie Antychrysta, który miał być oficjalnie noszony w jakiejś formie przez wszystkich, którzy do niego należą, jak zauważył M. de Remusat w swojej interesującej pracy o Muzeum Chrześcijaństwa w Rzymie: „Wyobraźnia Azjatów jest z natury przywiązana do podobizn. Wiara w tych narodach *ma swoje oficjalnie usankcjonowane podobizny*, tak jak współcześni mają swoje herby”.

Ta znamienita uwaga Godeta prowadzi nas do uznania, że duch antychrysta będzie wprowadzał węża do wszystkiego, co wygląda na chrześcijańskie. Szatan może przybierać postać anioła światłości i potrafi cytować Biblię. Czyż nie będzie on zwabiał tłumów do swojej sieci poprzez podobieństwo do chrześcijaństwa, ale bez tej mocy, którą jest Chrystus,

mieszkający w ciele, pomnażający Jego Ducha w tym świecie wśród zrujnowanego rodzaju ludzkiego, usprawiedliwionego przez Chrystusa?

Abyście nie myśleli, że mylnie zinterpretowaliśmy znaczenie przyjscia Chrystusa w ciele, dla sprawdzenia popatrzmy na kontekst tego wersetu. Umieszczenie jakiegoś wersetu często wskazuje, czy interpretacja jest właściwa, czy nie. w i Jana 3:24 widzimy tę samą prawdę wprowadzającą „test” na Antychrysta. „A kto przestrzega przykazań jego, mieszka w Bogu, a Bóg w nim, i po tym Duchu, którego nam dał, poznajemy, że w nas mieszka”. Potem dochodzą te trzy wersety testu.

I Jana 4:4 dalej powtarza tę samą prawdę o Chrystusie, mieszkającym teraz w nas: „Ten, który jest w was, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie”. Dalej wyjaśnia, co to jest duch fałszywy:

„Oni są ze świata, dlatego mówią, jak świat mówi i świat ich słucha. My jesteśmy z Boga; kto zna Boga, słucha nas, kto nie jest z Boga, nie słucha nas. Po tym poznajemy ducha prawdy i ducha fałszu”. Nie dajmy się przeto zastraszyć oskarżeniami, że sądzimy. Mamy wyraźne polecenie, by badać duchy i jeżeli zostaniemy zwiedzeni przez ducha szerzącego się obecnie w kościołach i denominacjach, będziemy potępieni przez Boga za to, że nie badaliśmy wszystkiego, by trzymać się tego, co dobre.

Kiedy Marcin Luter skrył się w murach zamku Wartburg z powodu planu pozbawienia go życia, pojawiało się różnego rodzaju zło, zakłócając sprawę Reformacji. Powstało czterech, którzy utrzymywali, że są prorokami Bożymi i mają cudowne dary. Melancton w swoim liście do Lutra przedstawia to tak:

„Przyszło tutaj trzech z tych prowodyrów. Dwaj z ruch, to nieświadomości mechanicy, a trzeci jest człowiekiem czytającym. Udzieliłem im posłuchania; ale zdumiewające jest to, co mówią o sobie (...). Nie potrafię opisać, jak poruszyły mnie ich harde pretensje. Czuję mocny powód, by tych ludzi nie odrzucać; bo jest dla mnie jasne, że jest w nich coś więcej, niż tylko duch ludzki; ale czy ten duch jest od Boga, czy nie, nikt prócz Marcina nie potrafi łatwo osądzić”.

Luter w swojej odpowiedzi do Melanctona daje wyśmienitą radę, jak rozpoznać fałszywych proroków, którzy twierdzą, że mogą czynić wspaniałe cuda i znaki:

„Ponieważ jesteś znaczniejszy ode mnie zarówno w rozeznaniu, jak i wiedzy, nie mogę pochwalić twojej wstrzeźliwości odnośnie tych proroków. Po pierwsze, jeżeli oni świadczą sami o sobie, nie powinniśmy im wierzyć bez zastrzeżeń raczej winniśmy zbadać ich ducha zgodnie z radą apostoła Jana. na razie nie słyszałem o niczym, co powiedzieli, czy zrobili, co przekroczyłoby naśladowanie mocy szatana. Moim szczególnym życzeniem jest, byś ich sprawdził, czy mogą przedstawić jakiś DOWÓD na to, że mają Boże polecenie. Bóg nigdy nie posłał proroka, który albo nie był powołany przez właściwych ludzi, albo upoważniony przez szczególne cuda. Dotyczyło to również Jego Syna. Ich gołe zapewnienie o Boskim NATCHNIENIU nie jest wystarczającą podstawą, byś ich przyjmował; Bóg bowiem postanowił nie mówić bezpośrednio do Samuela, ale uszanował autorytet Helego. Tyle, jeżeli chodzi o ich aspiracje o charakterze publicznym.

„Na drugim miejscu życzyłbym ci, byś przesiał ich prywatnego ducha — czy oni przeżyli jakieś strapienie duszy, ataki śmierci, piekła i pociechę narodzenia na nowo dla sprawiedliwości. Jeżeli nic takiego od nich nie usłyszysz, poza tym, co oni nazywają rozmyślaniami religijnymi, nie słuchaj ich; brakuje im bowiem cech charakterystycznych Syna Człowieczego, Męża boleści, brakuje Krzyża, jedyne fundamentu chrześcijan i pewnego rozróżniania duchów.

„Czy znasz miejsce, czas i sposób Boskiego przekazywania wiadomości? Słuchaj zapisanego słowa: 'Jak lew skruszy moje kości. Jestem odtrącony sprzed twoich oczu. Dusza moja jest pełna utrapień, a moje życie przybliży się do piekła'. Majestat Boży nie mówi natychmiast i w taki sposób, by człowiek mógł GO widzieć; nikt nie może GO zobaczyć i żyć. Przeto sprawdź ich starannie i nie słuchaj nawet uwielbionego Jezusa, jeżeli nie będziesz pewien, że był On najpierw ukrzyżowany”.

Rozdział 12

Prywatne osądzanie

„Wszystkiego doświadczać, co dobre, tego się trzymajcie” [I Tes. 5:21]. Kończymy tę książkę artykułem pióra biskupa Ryle z kościoła anglikańskiego, który pracował w Anglii u schyłku dziewiętnastego wieku. Jego pisma posiadają przejrzystość wizji, co wskazuje, że był nasiąknięty Słowem Bożym i w konsekwencji był świadom otaczających go niebezpieczeństw. Jego ekspansywna wizja była zazębiona z czasami, w których żył. Gdyby był w stanie obserwować dalsze negatywne wpływy wywierane na Kościół w dwudziestym wieku, byłby alarmował z jeszcze większym naciskiem. Zachęta „bądźcie jak bogowie” była pierwszą pokusą węża dla człowieka, ale dziś ten sam podstępny kusiciel zdobywa tysiące słuchaczy identyczną propozycją.

Na pewnej konferencji dla kaznodziejów zadano pytanie, „Ilu z was spędza pół godziny ze Słowem Bożym i w modlitwie?” Prawie nikt nie odpowiedział. „Ilu spędza piętnaście minut?” Kilku podniosło ręce, ale więcej odpowiedziało, kiedy zadano pytanie „Ilu spędza w ten sposób pięć minut dziennie?” to nieprawdopodobne, żeby ludzie głoszący Słowo Boże i odpowiedzialni za karmienie owiec, byli tak samowystarczalni, żeby nie potrzebowali więcej czasu na rozmyślanie nad Słowem Bożym. Jego drogi są o wiele wyższe niż nasze drogi, a Jego myśli wyższe, niż nasze myśli. Jak zatem możliwe jest, byśmy przekazywali nierozcieńczoną prawdę z natchnienia Ducha Świętego, jeżeli nie wracamy często do Źródła mądrości. Jeśli pasterze są tak opieszali, co będzie z owcami?

Świat wysoko ceni aktywnych chrześcijan, którzy potrafią mieć dwie lub trzy posady i jeszcze zajmować się domem. Materializm zawładnął sercami wielu dzisiejszych wierzących, skoro pozwolili, by ten świat wtłoczył ich do swojej formy. Jak takie pseudo-chrześcijaństwo może mieć doświadczenie w Słowie Bożym? Jesteśmy dojrzałi do wkroczenia na scenę Antychrysta i wielu zostanie wciągniętych w wir odstępstwa, ponieważ nie zachowali Bożego Słowa w swoich sercach.

Drogi czytelniku, czytaj ten artykuł z modlitwą i pozwól nam zachęcić cię do rozwijania osobistej przyjaźni z Bogiem. „Lud, który zna Boga, będzie mocny”. Czytaj Biblię i sprawdzaj, czy to, czego słuchałeś, jest zgodne z Jej nauczaniem, czy też jest kłamstwem pochodzącym od Złego. Tylko w ten sposób będziesz zachowany od fal zwodniczej nauki, które obecnie zalewają chrześcijaństwo. Cytujemy fragment książki „Obowiązek prywatnego Osądzania”.

„Istniały trzy wielkie doktryny lub zasady, które przyniosły zwycięstwo Reformacji protestanckiej. Oto one: (1) wystarczalność i nadrzędność Pisma Świętego; (2) prawo do prywatnego osądzania, i (3) usprawiedli-

wienie tylko z wiary, bez uczynków zakonu. Te trzy zasady były podstawą konfliktu pomiędzy Reformatorami, a kościołem rzymskim. (...) Jeżeli zrezygnujemy z którejkolwiek z nich, przegrywamy sprawę.

Jedna z tych trzech wielkich zasad, które wymieniłem, znajduje się według mnie w tym wersecie Pisma Świętego, w którym Duch Święty przez apostoła Pawła mówi do nas: „Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie”. w tych wersetach mamy dwie wielkie prawdy.

I. Prawo, obowiązek i potrzebę prywatnego osądzania: „Wszystkiego doświadczajcie”.

II. Obowiązek i potrzebę trzymania się prawdy: „Co dobre, tego się trzymajcie”.

12.1. Prawo, obowiązek i potrzeba prywatnego osądzania

Kiedy mówię o *prawie* do prywatnego osądzania, mam na myśli to, że Bóg wymaga od każdego chrześcijanina, by korzystał z **prawa do porównywania tego, co człowiek mówi lub pisze z Bożym objawieniem i upewnienia się, czy nie jest on w błędzie i nie poszedł za fałszywą nauką.**

Kiedy mówię o **potrzebie** prywatnego osądzania, mam na myśli to, że Bóg wymaga od każdego chrześcijanina, który nie chce być oszukany, by korzystał z prawa i **wywiązywał się z obowiązku, o którym wspominałem, bo doświadczenie wskazuje, że zaniedbanie prywatnego osądzania było zawsze powodem ogromnych szkód w Ciele Chrystusa.**

Apostoł Paweł zwraca uwagę na wszystkie te trzy punkty, gdy używa znamienych słów: „Wszystkiego doświadczajcie”. On nie mówi: „Cokolwiek apostołowie — cokolwiek ewangeliści, pastorzy i nauczyciele — cokolwiek wasi biskupi — cokolwiek wasi kaznodzieje wam mówią, jest prawdą i temu macie wierzyć”. Nie! On mówi: „Wszystkiego doświadczajcie”.

Ustanowiona tu zasada jest następująca: „Doświadczajcie wszystko na podstawie Słowa Bożego. — Mierzcie wszystko miarą biblijną. — Porównujcie wszystko z normami biblijnymi. — Próbuje wszystko w próbowce Biblii. To, co przejdzie przez ogień Słowa Bożego, przyjmijcie, temu wierzcie i bądźcie posłuszni. To, co nie wytrzyma próby ognia Biblii, odrzućcie, tego nie przyjmujcie”.

To jest prywatne osądzanie. to jest prawo, z którego zobowiązani jesteśmy robić użytek. Nie powinniśmy wierzyć religijnym słowom dlatego tylko, że wypowiedzieli je papież, kardynałowie, biskupi czy prezbiterzy lub diakoni — kościoły czy synody — Ojcowie, Purytanie, czy nawet Reformatorzy. *Nie możemy argumentować: „Takie, czy inne rzeczy muszą być prawdą bo tak mówią ci ludzie”. Musimy wszystkiego doświadczać na podstawie Słowa Bożego.*

Niektórzy, jak mi wiadomo, odrzucają doktrynę o prywatnym osądzaniu; ja jednak zapewniam, że Słowo Boże stale tego naucza, a jest to również zasada ustanowiona przez naszego Pana Jezusa Chrystusa w Kazaniu na Górze. Głowa Kościoła mówi tam: „Strzeżcie się fałszywych

proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi. Po ich owocach poznacie ich" [Mat. 7:15]. w jaki sposób można rozpoznać fałszywych proroków, jeżeli nie przez stosowanie prywatnego osądzania wydawanych przez nich owoców?

Jest to praktyka, którą widzimy u wierzących w Berei, opisana w Księdze Dziejów Apostolskich. Oni nie przyjmowali słów apostoła Pawła bezkrytycznie, gdy przyjechał i głosił im kazania. Mamy zapisane, że oni „codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają” i dlatego, jak jest napisane, „wielu z nich uwierzyło” [Dz.Ap. 17:11,12]. i znowu, co innego to było, jak nie prywatne osądzanie?

W takim też duchu pozostaje rada udzielona w i Kor. 10:15 — „Przemawiam, jak do rozsądnych: Rozsądźcie sami, co mówię” oraz w i Jana 4:1 — „Umiłowani, nie każdemu duchowi wiercie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga”, a także w II Jana 10 — „Jeśli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki, nie przyjmujcie go do domu”. Te fragmenty w moim zrozumieniu mówią do każdego indywidualnego chrześcijanina: „Wszystkiego doświadczajcie”.

Przypuśćmy, że z obawy przed prywatnym osądzaniem postanowimy wierzyć we wszystko, w co wierzy Kościół. Gdzie jest nasze zabezpieczenie przed błędami? Kościół nie jest nieomylny. Był taki czas, kiedy prawie całe chrześcijaństwo przyjmowało herezję Arian, że Jezus Chrystus nie jest równy Ojcu we wszystkim. Był taki czas przed Reformacją, gdy ciemność (duchowa) nad całą Europą była tak gęsta, że można jej było dotykać. Naczelne Rady kościołów nie są nieomylnie. Nasz artykuł 21 mówi: „Mogą się mylić i czasami się mylą, nawet w sprawach dotyczących Boga. Przeto rzeczy przez nich ustanowione, jako konieczne do zbawienia, nie mają mocy, jeżeli nie można stwierdzić, że pochodzą ze Słowa Bożego”.

Powiedzmy, że postanowiliśmy wierzyć we wszystko, w co wierzy nasz kaznodzieja. Jeszcze raz zapytuję — gdzie jest nasze zabezpieczenie przed błędami? Kaznodzieje nie są nieomylni bardziej, niż kościoły. Nie wszyscy mają Ducha Bożego. Nawet najlepsi z nich są tylko ludźmi. Czy nazwiemy ich biskupami, kapłanami, diakonami, czy jakimś innym tytułem, wszyscy są tylko glinianymi naczyniami. „Strzeżmy się, by nie nazywać ich nieomylnymi. Strzeżmy się, by nie myśleć o kimkolwiek z nich, że nie może się mylić”. Nigdy nie czyńmy z kaznodziejów papieży. **Naśladujmy ich na tyle, na ile oni naśladują Chrystusa, ale ani o włos dalej.**

Powiedziałem, że trudno jest przecenić zło, jakie może nastąpić w wyniku zaniedbania prywatnego osądzania. Teraz pójdę jeszcze dalej i powiem, że trudno jest przecenić błogosławieństwa, które przyniosło prywatne osądzanie zarówno w tym świecie, jak i w Kościele. Proszę również czytelników, by pamiętali, że największe odkrycia naukowe i filozoficzne zostały dokonane ponad wszelką wątpliwość w wyniku prywatnego osądzania. Temu zawdzięczamy odkrycie Galileusza, że Ziemia krąży wokół Słońca, a nie Słońce wokół Ziemi. — Temu zawdzięczamy odkrycie Ameryki przez Kolumba. — Temu zawdzięczamy odkrycie krążenia krwi przez Harveya. — Temu zawdzięczamy odkrycie przez Jennera szcze-

pienki przeciw ospie. — Temu zawdzięczamy druk, maszynę parową, krosno mechaniczne, telegraf elektryczny, kolej i benzynę.

Za wszystkie te odkrycia jesteśmy dłużnikami ludzi, którzy odważyli się myśleć po swojemu. Oni stare teorie poddali próbie i stwierdzili, że są bezwartościowe. Ogłosili nowe systemy i wzywali innych do sprawdzenia ich prawdziwości. Sprowadzili na siebie burzę oszczerstw, ale pozostali niewzruszeni. w tym, co robili, odnosili sukcesy. My, którzy żyjemy obecnie, korzystamy z owocu ich prywatnego osądzania. Tak, jak w dziedzinie nauk, tak było i w historii religii chrześcijańskiej. Męczennicy, którzy w swoim czasie byli osamotnieni i przelewali krew, która stała się nasieniem Ewangelii Chrystusa po całym świecie — Reformatorzy, którzy powstawali, by sprzeciwić się Kościołowi z Rzymu — wszyscy zrobili to, co zrobili, chociaż cierpieli oraz ogłaszali to, co ogłaszali po prostu dlatego, że stosowali prywatne osądzanie tego, co było prawdą Chrystusową. Prywatne osądzanie spowodowało, że Wycliff zaczął studiować Biblię w naszym kraju (w Anglii), demaskował rzymskich zakonników i ich oszustwa, przetłumaczył Pismo Święte na język ludu i stał się „ju-trzenką” reformacji.

Prywatne osądzanie popchnęło Lutera do zbadania niegodziwego systemu sprzedaży odpustów Tetzela w świetle Słowa Bożego. Prywatne osądzanie prowadziło go krok po kroku, od jednej rzeczy do następnej. Prowadzony był przez to samo światło, aż wreszcie przepaść między nim, a Rzymem była tak ogromna, że nie można jej było przebyć i władza papieża nad Niemcami została złamana.

Prywatne osądzanie spowodowało, że nasi angielscy Reformatorzy sami sprawdzali i badali prawdziwą naturę zepsutego systemu, w którym się urodzili i wychowali. Prywatne osądzanie doprowadziło ich do odrzucenia złych zakazów i do rozprowadzania Biblii wśród prostych ludzi. Prywatne osądzanie spowodowało, że według Biblii ustalili nasze Artykuły Wiary i utworzyli kościół anglikański.

Nie dajmy się zniechęcić popularnym argumentem, że prawa do prywatnego osądzania można łatwo nadużywać. Prywatne osądzanie było nadużywane! a który z dobrych darów Bożych nie był nadużywany? Jaka najszlachetniejsza zasada nie była jeszcze nadużywana do najniższych celów? Czy dlatego, że niektórzy nadużywają opium, nie może ono być stosowane w medycynie? Skoro pieniądze mogą być używane niewłaściwie, czy oznacza to, że wszystkie pieniądze należy wyrzucić do morza? Nie można mieć dobra w tym świecie bez zła. Nie da się zapobiec, by prywatne osądzanie nie było przez niektórych nadużywane dla złych celów.

Ale prywatne osądzanie — mówią niektórzy — przyniosło więcej szkód, niż korzyści! Jakież to szkody przyniosło prywatne osądzanie w dziedzinie religii, w porównaniu ze szkodą, którą przyniosło zaniechanie osądzania? Niektórzy lubią powtarzać, że wśród protestantów, którzy pozwalają na prywatne osądzanie są podziały, a w kościele rzymskim, gdzie prywatne osądzanie jest zabronione, nie ma podziałów. ;FONT Mogłbym z łatwością wykazać, iż rzymska jedność jest o wiele bardziej pozorna, niż rzeczywista. Mogę też udowodnić,

że podziały u protestantów są niezmiernie wyolbrzymione, i że większość z nich nie dotyczy spraw ważnych. Mogę też wykazać, że przy całej „różnorodności protestantyzmu”, jak to ludzie nazywają, między protestantami jest ciągle wielka jedność i znaczna zgoda. Każdy, kto czyta *Harmonię wyznań protestanckich*, musi to zauważyć.

Przypuśćmy na chwilę, że prywatne osądzanie doprowadziło do podziałów i wprowadziło różnorodność. Moim zdaniem te podziały i różnice są kroplą w morzu w porównaniu z potokiem zła, które powstało w wyniku praktyk Kościoła Rzymskiego, nie pozwalającego na prywatne osądzanie w ogóle. Wolę raczej protestanckie podziały, niż papieską jedność i jej owoce. Wolę raczej protestanckie podziały, niż rzymską ignorancję, przesady, ciemnotę i bałwochwalstwo. Wolę raczej protestanckie podziały Anglii i Szkocji ze wszystkimi ich wadami, niż martwość duchową i intelektualną Półwyspu Apenińskiego.

W żadnym wypadku nie pozwólmy, by poruszyły nas obszerne argumenty, że nie pozwalanie na prywatne osądzanie jest oznaką pokory, a brak własnego zdania, to oznaka prawdziwego chrześcijaństwa! Taka pokora jest fałszywa. To pokora, która nie zasługuje na tak błogosławione miano. Nazwijmy ją raczej lenistwem, bezczynnością i niedbalstwem. Daje ona człowiekowi religię zastępczą, w której kładzie on własne sumienie i wszystkie swoje duchowe troski w ręce innych ludzi. Już nie musi sam myśleć! Strzeżmy się, by nie nazywać tego pokorą. Jest to odmowa używania daru, który dał nam Bóg. Dzięki Bogu, że nasi ojcowie nie opierali się na takich zasadach! Gdyby było inaczej, nie mielibyśmy Reformacji. Niech Bóg nas zachowa od takiej pokory!

Postanówmy, że tak długo, jak długo żyć będziemy, będziemy sami czytać, sami myśleć, osobiście sądzić według Biblii sprawy dotyczące naszych dusz. Odważmy się mieć własne zdanie. Nie wstydzmy się nigdy mówić: „Uważam, że to jest dobre, bo tak mówi Biblia”, albo „Uważam, że to jest złe, bo nie znajduję tego w Biblii”. „Doświadczajmy wszystkiego” i sprawdzajmy wszystko według Słowa Bożego.

Pomyślmy o poważnym rachunku, jaki każdy z nas będzie musiał zdać pewnego dnia przed sądową stolicą Chrystusową. **Każdy z nas będzie sądzony indywidualnie.**

12.2. A teraz omówimy obowiązek i potrzebę mocnego trzymania się prawdy Bożej.

Słowa Apostoła na ten temat są zwięzłe i dosadne. „*Trzymajcie się*„ — mówi. — „*Tego, co jest dobre*„. Tak, jakby mówił, „Kiedy sami znajdziecie prawdę i kiedy będziecie pewni, że jest to prawda Chrystusowa, zachowajcie ją w swoich sercach i nigdy jej nie puście”.

Apostoł Paweł mówił to wiedząc, co jest w sercach chrześcijan. On wiedział, że nasze pojmowanie Ewangelii w najlepszym razie jest zimne — że nasza miłość szybko słabnie, a nasza wiara szybko się chwieje. On przewidział, że szatan i wszyscy jego agenci będą mocno działać, by

odrzucać prawdę Chrystusową i dlatego wołał: „Trzymajcie się mocno tego, co dobre”.

Ta rada jest zawsze potrzebna. Najlepiej postrzegany kościół Chrystusa nie jest wolny od niebezpieczeństwa zepsucia. Składa się on z omylnych ludzi. Zawsze istnieje tendencja do porzucania pierwszej miłości. Widzimy, jak kwas zepsucia wkradał się do wielu kościołów, nawet za czasów apostołów. Wiele kościołów od tego czasu odpadło, bo nie pamiętali o tych zasadach. Ich kaznodzieje i członkowie zapomnieli, że szatan zawsze stara się wnieść fałszywą naukę, i że żaden kościół nie jest bezpieczny, jeśli nie pamięta zalecenia Apostoła: „Trzymajcie się mocno tego, co dobre”.

Rozdział 13

Walka o prawdę to obowiązek

Wszyscy musimy pracować. Każdy żyjący człowiek ma pewną sferę wpływów. Każda żyjąca dusza może dołożyć coś do świadectwa Ewangelii. Każdy powinien tego przestrzegać. Jeżeli mamy trzymać się mocno tego, co dobre, nie możemy nigdy popierać żadnej doktryny, która nie jest czystą nauką Ewangelii Chrystusa. **Istnieje taka nienawiść, która jest miłością, a jest to nienawiść do błędnych nauk. Istnieje taka nietolerancja, która w całości jest pochwałą godna, a jest to nietolerancja fałszu głoszonego z kazalnicy. Kto by się zgodził tolerować codzienne dodawanie do jego pożywienia po trosze trucizny?** Jeżeli przyjdzie do nas ktoś, kto nie zwiastuje „całej rady Bożej”, kto nie głosi o Chrystusie, o grzechu, o świętości, o ruinie człowieka i odkupieniu, o odrodzeniu, powinniśmy przestać go słuchać.

Jeżeli mocno trzymamy się prawdy, musimy być gotowi łączyć się z tymi wszystkimi, którzy również za nią podążają i szczerze miłują Jezusa Chrystusa. Musimy być ochotni, by odrzucić wszelkie mniej ważne kwestie jako rzeczy drugorzędne. Założenia czy bez założeń, liturgia czy bez liturgii, biskupi czy prezbiterzy, wszystkie te punkty sporne — jakkolwiek ważne na swoim miejscu — powinny być uważane za drugorzędne. Nikogo nie proszę, by zrezygnował ze swojej prywatnej opinii o nich.

Niektórzy mogą mówić: „To jest kłopotliwe”. Inni powiedzą: „Dlaczego nie usiąść cicho? Czy potrzeba nam tego kłopotu? Dlaczego mamy się martwić o to, co nas różni?” a którą z dobrych rzeczy kiedykolwiek otrzymaliśmy bez zmartwień? Również prawda Chrystusowa bardzo rzadko jest wyznawana przez cały naród bez bólu, zmagania i zmartwień. Niech człowiek, który mówi o „zmartwieniach” powie nam, gdzie byśmy dzisiaj byli, gdyby nasi praojcowie nie wzięli ich na siebie? Gdzie byłaby Ewangelia w Anglii, gdyby męczennicy nie oddali swoich ciał na spalenie? Oni zapłacili cenę dla Ewangelii. Pracowali i zmagali się, a my korzystamy z ich pracy. Jedno jest pewne, że nic oprócz Ewangelii Chrystusowej nie wyjdzie nam na dobre.

Dodatek (Badajcie duchy z powodu Antychrysta)

„A co dotyczy zakonu i objawienia: Jeżeli tak nie powiedzą, to nie zabłyśnie dla nich jutrzeńka” [Nie ma w nich światłości — tłum. z ang.] [Izaj. 8:20].

Od czasu napisania poprzednich rozdziałów tej książki i otrzymania pierwszych próbek z druku wpadły mi w ręce dwie publikacje, które wyraźnie mnie oświeciły odnośnie gwałtownego rozprzestrzeniania się ducha antychrysta na świecie. Poważne przestudiowanie tych książek umocniło mnie w przekonaniu, że musimy osądzać; albo będziemy zwiedzeni. Pierwsza z tych książek, *Zwiedzione chrześcijaństwo*, napisana przez Dave’a Hunta i T.A. McMahona **od redakcji**: Książka ta została wydana w Polsce dokładnie pod tym tytułem nakładem wydawnictwa Tiqva] wyjawia sposób, w jaki znani chrześcijanie i ruchy zaplątały się w ducha antychrysta. Niedawno w niezwykle sposób weszłam w posiadanie książki *Ukryte niebezpieczeństwo tęczy*. Jej treść mnie zaalarmowała, ponieważ zobaczyłam rażące zapieranie się naszego Chrystusa i rozwód z prawie każdą fundamentalną prawdą biblijną, na której zawsze opierał się prawdziwy Kościół. Autorka tej drugiej książki, Constance Cumbey była prawnikiem, ale po zapoznaniu się z Ruchem Nowego Wieku (New Age) zrezygnowała ze swojej praktyki prawniczej, by móc poświęcić się badaniu materiałów, które pomogły jej poznać ten antychrześcijański system. Uważała, że chrześcijanie powinni zostać ostrzeżeni. Jej książka nie zajmuje się tak bardzo infiltracją w systemy religijne, jak czyni to *Zwiedzione chrześcijaństwo*, ale ujawnia rozbudowaną sieć ponad dziesięć tysięcy organizacji, które przyjmują ideologię Ruchu Nowego Wieku, włącznie z reformami politycznymi, społecznymi i ekonomicznymi.

Te niepokojące informacje przypominają nam, że naprawdę nastąpiły czasy ostateczne. z jakichś nieznanych mi powodów książka *Sądzić, czy nie sądzić* nie była drukowana przez wiele miesięcy. Ta niewytłumaczalna zwłoka była dla mnie niewiadomą do czasu, aż zobaczyłam po modlitwie, że powinno być do niej dodane coś bardzo definitywnego o antychryście. Wydaje się nieodzowne, by ta książka objęła również słowa ostrzeżenia dla chrześcijan, którzy mogą ją czytać.

Prorok Jeremiasz otrzymał bardzo trudne zadanie. Polegało ono na tym, że miał przekonać Żydów, by oddali się w ręce Chaldejczyków, którzy mieli najechać na ich kraj. Dla Żydów było to nie do pomyślenia! Oni byli narodem wybranym przez Boga i spodziewali się zwycięstwa oraz wywyższenia. Słowa proroka zostały odrzucone przez większość z nich. Jedynie resztką spośród biedoty uwierzyła w jego słowa „Tak mówi Pan”. Został maltretowany, uwięziony i zmuszony do życia o chlebie i wodzie, podczas gdy fałszywi prorocy byli wolni i przekazywali proroc-

two według upodobań króla i ludu. Kościół doszedł obecnie do takiego przejściowego stadium, jak Izrael za czasów Jeremiasza. Biblia pokazuje, że wypełnienie czasu pogan miało nastąpić wtedy, gdy Żydzi wrócą do swojego kraju. To stało się w roku 1948 i studium historii Kościoła od tego czasu jest bardzo znamienne dla każdego, kto poświęci czas na przesledzenie powstawania kolejnych ruchów w jego łonie. w naszym kraju psychologia osiągnęła rozkwit w latach 50-tych i wkroczyła do szkół, uczelni oraz organizacji religijnych z misternymi intrygami wymierzonymi przeciw wpływom chrześcijańskich rodziców i nauczycieli. Wiemy, że istnieje psychologia biblijna, która jest wykorzystywana z pozytywnym skutkiem, i która nie rzuca podejrzeń na tych, którzy starali się szerzyć biblijne normy wśród dzieci i dorosłych.

Pod koniec lat 40-tych i na początku 50-tych pojawili się również słynni uzdrowiciele i osobistości telewizyjne. w przeciwieństwie do ich poprzednika, Jezusa Chrystusa, są bogaci, wzbogacili się i niczego nie potrzebują, a nie wiedzą, że są biedni, nadzy, ślepi i potrzebują maści na oczy, aby przejrzeli. Wznoszone są luksusowe budynki kościelne, co jest sprzeczne z zasadami skromnego Nazarejczyka. Wśród niektórych grup charyzmatycznych popularne jest nauczanie, że nadszedł nowy dzień dla Kościoła, który już nie będzie mniejszością, ale będzie panował. Zwróćcie uwagę na ich pieśni i refreny, a zauważycie, że oczekują oni przyjscia nowego wieku przepychu, który ma się urzeczywistnić w tych dniach. Wierzą, że chwalebna przyszłość dla Kościoła już nadchodzi! My również wierzymy w nadejście królestwa naszego Boga, ale po ucisku.

Blizsze studium Pisma Świętego wykaże nam, że czasy ostateczne nie tak są wymalowane przez natchnionych pisarzy Biblii. Statystyki podawane przez radio i telewizję na temat dzieci w naszych czasach są dalekie od wskazywania na chwalebna przyszłość Kościoła przed czasem końca i sądu. Duży procent dzieci w naszym narodzie popada w uzależnienie od narkotyków; rocznie milion dzieci ucieka z domu, bo dla czegożby nie, jeżeli ich matki odrzuciły daną im przez Boga pozycję dla przywileju pracy poza domem, co wzmacnia ich pozycję materialną. Coraz więcej młodych pije. Wzrasta ilość rozbitych rodzin, aż dojdzie do tego, że za kilka lat pięćdziesiąt procent amerykańskich rodzin będzie bez jednego z rodziców. Czy ktokolwiek przy zdrowych zmysłach może przepowiedać chwalebna przyszłość, kiedy dzieci naszego narodu, przyszli rodzice następnego pokolenia, są w takiej smutnej sytuacji?

Co się tyczy odstępstwa, uważne studium Kościoła Nowego Testamentu przekona poważnego czytelnika, że Kościół odszedł daleko od Bożego oryginału, który był ideałem. Mniejszość wzdycha i boleje nad tymi obrzydliwościami, a większość z ożywieniem głosi chwalebna erę dla Kościoła z pogan. Czy Bóg dał wielu dzisiejszym prorokom ducha ospałości i włożył w ich usta ducha kłamliwego, by mogli zwodzić ludzi? Takie samo potraktowanie, jakie spotkało Jeremiasza, Izajasza, Ezechiela i mniejszych proroków czeka tych, którzy usiłują obudzić obecny Kościół poselstwem, że przy końcu wieku Kościoła nadchodzi wielki ucisk. Nie będą oni lepiej tolerowani niż tamci, którzy głosili ostrzeżenia od Pa-

na, że oto „siekiera do korzenia drzew jest już przyłożona” [Mat. 3:10]. to poselstwo było dla zaślepionych Żydów absurdalne.

Okres Kościoła szybko dobiega końca. Powstają najróżniejsi fałszywi prorocy. Biblijne prawdy są zastępowane filozofiami Wschodu. Wzrasta popularność okultyzmu, ale najbardziej niepokoi nas ogólne odrzucanie przez ludzi potrzeby Zbawiciela. z uważnej lektury wspomnianych książek widzimy, że wracają oni w duchu do ogrodu Eden i przyjmują szatańskie kłamstwo, że człowiek powinien być jak bóg. Constance Cumbej pisze w swojej książce o tym, jak Chrystus jest ogołaczany z Jego Boskości i stawiany na jednym poziomie z dawnymi przywódcami religii Wschodu. Mówią, że On jest tylko człowiekiem, który przez posłuszeństwo osiągnął wyżyny, jakich żaden człowiek bez pomocy boskiej Ręki nie jest w stanie osiągnąć.

Kiedy kilka lat temu wraz z mężem pracowałam w Wielkiej Brytanii, byliśmy świadomi powagi sytuacji, jaka tam istniała i przypomniał mi się peron kolejowy, gdzie żegnaliśmy pewną misjonarkę odjeżdżającą do pracy. Kiedy tak stała, czekając na swój pociąg, wyjawiała nam, co według jej przekonania miało się niedługo stać w naszym pięknym kraju. Była ona misjonarką w jednym z krajów afrykańskich i widziała przejęcie władzy przez komunistów. Bardzo wyraźnie widziała znaki nadchodzącego nieszczęścia. „Brytyjczycy” — jak nam powiedziała. — „Są nieświadomi, że te same symptomy są już widoczne tu w Wielkiej Brytanii”.

Jednakże tu ma miejsce bardziej podstępna inwazja, która po cichu stara się usidlić i zwieść całe rzesze, by przyjęły przyszłego Antychrysta, a większość chrześcijan jest niepomna ostrzeżeń o nadchodzącej tragedii. Brak podstawowej znajomości Biblii czyni ich łatwym łupem dla dobrze przemyślanych argumentów Ruchu Nowego Wieku.

Jeżeli ktoś uważa, że jeszcze nie odkryłam wystarczająco okropności tego zjawiska, to wiedzcie, że jego członkowie twierdzą, iż wprowadzenie do ich grupy musi być dokonane przez Lucyfera. Jedna ze znanych ich pisarek nawet nazwała swoją oficynę wydawniczą Wydawnictwem Lucyfera, chociaż obecnie (z oczywistych powodów) nazwa została zmieniona na Wydawnictwo Lucis. Niektóre z książek wydawanych przez tą oficynę były dyktowane liderom Nowego Wieku przez potężne umysły duchowe krajów pogańskich. Zdumiewające jest to, że niektóre z tych pozycji można znaleźć na półkach niektórych księgarni chrześcijańskich, których właściciele niewątpliwie są nieświadomi ich złowrogich zamysłów. Okultyzm stanowi ważny element tego ruchu, a zaangażowani weń doradcy czy „mistrzowie umysłu” dają szatanowi możliwości, jakich dawno szukał. Niektórzy z ich autorów bezwstydnie szczycą się kontaktami z umysłami duchowymi, od których otrzymują oświecenie i wskazówki. Jeszcze niedawno nikt by nie pomyślał, że w naszych czasach takie zuchwałe i niechrześcijańskie praktyki będą tak się pysznić.

„Pokój, pokój!” — mówili fałszywi prorocy opisani w Starym Testamencie. Prorok, który będzie przepowiadał bogactwo, zdrowie i powodzenie, znajdzie popularność wśród tych z Laodycei, którzy są bogaci i wzbogacili się i niczego nie potrzebują. Ci, którzy są mocno związani ze światem i nie chcą słyszeć o jego degeneracji, będą otwarci na ta-

kich nowoczesnych proroków, których symbolem jest tęcza. Ludzie Nowego Wieku są zdecydowanymi wyznawcami teorii ewolucji i dlatego nie przyjmują Słowa Bożego o tym, że obecny świat będzie zniszczony po raz drugi przez ogień. My, którzy uważamy tu siebie za obcych i przechodniów, powitamy z radością nadchodzące Królestwo sprawiedliwości pod przewodnictwem naszego nadchodzącego Króla i Zbawiciela.

Oburzające jest również to, że jeden z pisarzy Ruchu Nowego Wieku propaguje powszechne używanie liczby „666”, aby ich Utopijny Wiek nadszedł szybciej. Proponowane jest również wypromowanie modelu „społeczeństwa bezgotówkowego”. Mają swojego własnego „Chrystusa” przygotowanego i wykształconego po to, by nagle mógł pojawić się na scenie świata. Nawet w kwietniu 1982 r. sfinansowali ogłoszenia w dwudziestu różnych gazetach dwudziestu różnych miast na świecie, ogłaszając, że „Chrystus już jest tutaj”. na naszych oczach wypełniają się proroctwa apostoła Jana z Księgi Objawienia. Kto ma uszy, niechaj słucha. Kto ma oczy, niechaj patrzy!

Jako chrześcijanie nie możemy myśleć, że jeżeli ten Ruch przejmie władzę, nasza wiara w Chrystusa jako Syna Bożego będzie tolerowana. w książce Constance Cumbey są złowrogie wzmianki o tym, co może się stać z tymi chrześcijanami, którzy będą przeszkadzać w postępie Nowego Wieku.

Prosimy, byście badali Pisma i porównywali współczesnych proroków z Jezusem i natchnionymi autorami. Nie dajcie się zwieść obietnicą nadchodzącej wspaniałości Kościoła w tym wieku. to jest przyjemne dla ciała, ale jest sprzeczne z Pismem Świętym. Nasz poprzednik Jezus Chrystus nie znalazł przychylności dla swojej misji na tym świecie. On również był kuszony przez szatana, by przyjąć obietnicę wielkiej pomocy, jeżeli tylko pokłoni się i odda cześć Złemu. On odmówił i dał początek nowej rasie — dzieciom Bożym, żywemu Kościołowi na ziemi. Kościół miał swój czas możliwości. Wiele wspaniałych czynów i dokonań zostało zapisanych do ostatecznej nagrody i ciągle są tacy, którzy nigdy nie zginają kolan przed księciem tego świata. (...)

W dawnych czasach Izajasz miał również problemy z fałszywymi prorokami, ale pokazał nam sposób, jak doświadczać proroków:

„A gdy wam będą mówić: Radźcie się wywoływaczy duchów i czarowników, którzy szepcą i mruczą, to powiedzcie: Czy lud nie ma się radzić swojego Boga? Czy ma się radzić umarłych w sprawie żywych? a co dotyczy zakonu i objawienia: Jeżeli nie powiedzą zgodnie z tym słowem, to dlatego, że nie ma w nich światłości” [Izaj. 8:19,20].

Proroctwa Izajasza były na czasie. Można by pomyśleć, że został on przeniesiony do naszego czasu i naszej sytuacji. „Czy należy się radzić umarłych w sprawie żywych?” Nigdy! Nie potrzebujemy porozumiewać się z duchem zmarłego, by się dowiedzieć, jaki jest plan Boży dla przyszłości. „Czy lud nie ma się radzić swojego Boga,„? On ma wspaniałą przyszłość dla tych, którzy Go miłują i są Mu posłuszni. Czy sądzić jest złe? Musimy sądzić, albo zginiemy!

Przypisy:

1. Kodeks kanoniczny kościoła rzymsko-katolickiego określa mianem „apostaty” osobę „odrzucającą w całości wiarę katolicką” [kanon 1364, 751, 194.1, 694.1], mianem „heretyka” — osobę „uporczywie wątpiącą w określone prawdy katolickie” [kanon 751, 1364], natomiast „schizmatykiem” jest osoba „odmawiająca poddania się papieżowi lub poddanej mu wspólnoty kościelnej” [kanon 751, 1364]. Źródło: artykuł Thomasa Schirrmachera pt. „Has Roman Catholicism Changed? An Overview of Recent Canon Law”, *Antithesis*, vol. 1, no. 2, 1990. Pełny tekst można znaleźć na stronie „<http://www.reachingcatholics.org>” [red.]